Należytość poczt. opłacono gotówką. CENA 20 GR.
Nr. 2. Kraków, 6 stycznia 1935 r. Rok XI.

DZWON NIEDZIELNY



Trzej królowie — obraz art. mal. śp. Jacka Malczewskiego.

Tak się modlił mąż stanu

W 1934 r. odbył się międzynar. kongres euchar. w Buenos Aires w Argentynie. 36 państw było na nim reprezentowanych. Szczególnie jednak pamiętną po wsze czasy będzie modlitwa, jaką wypowiedział **prezydent Argentyny, generał Justo,** przed Najświętszym Sakramentem w obecności miljona 200 tysięcy słuchaczy, modlitwa tak piękna, że ją wszyscy powinni poznać.

Prezydent modlił się za wszystkich, za siebie jako za dziecko Kościoła, obywatela, pierwszego urzędnika państwa. Modlił się za swoich obywateli, za cały kraj, modlił się jako przedstawiciel władzy świeckiej wobec Boga, Stwórcy społeczności ludzkiej, modlił się wreszcie imieniem wszystkich narodów, których przedstawiciele brali udział w kongresie:

,,Królu świata, Panie wszystkich narodów i ludów, wielkich i małych, Światłości Przedwieczna, oświecająca ścieżki ludzkie wśród nieprzebytych tajników życia, Zwiastunie Dobrej Nowiny, któremu cała natura corocznie śpiewa pieśń radosną z nadejściem wiosny, w którym ludzkość cała pokłada swe nadzieje, Boże litościwy i pełen miłosierdzia i dobroci, Boski Przyjacielu dzieci, błogosławiący w nich wszystkie matki, Boże sprawiedliwy i dobry, który okazujesz się przed naszemi oczami w każdej zagadce przyrody, a jeszcze więcej w zagadce człowieka, żyjącego jedynie Twem tchnieniem i z Twej łaski!

Twą obecność odkrywamy Panie i wyczuwamy w każdem stworzeniu, chociaż nasz słaby umysł nie wszystko zdolen jest pojąć. Ślady Twej obecności znajdujemy w niezmierzonym wszechświecie, w harmonji światów, w blasku gwiazd, co na niebios kłonie zapalają się i gasną, w każdym przebłysku natury.

Twą obecność znajdujemy także w niezliczonych drobnoustrojach, których istnienia nasz umysł nie obejmuje, a przecież mimoto żyją i poruszają się one dzięki Twej nieskończonej potędze.

Kochamy Cię i wielbimy Cię za to, że dałeś nam duszę i ogień miłości roznieciłeś w sercach naszych; za wzniosłe nadzieje, jakiemi nas napełniasz i obdarzasz aż po koniec życia. Modlimy się do Ciebie, który wyniosłeś nas z przepaści nicości naszej i pozwoliłeś nam, byśmy mogli oczy nasze zwracać w Twoją stronę, nadto obiecałeś nam szczęście wieczne jako uwieńczenie naszego ziemskiego żywota i w ciągu wieków raczyłeś nam pokazać cudowną działalność Twojego królestwa pod słodką opieką Twej Najświętszej Matki.

Wysłuchaj Panie modlitwę, jaką zanosi do Ciebie jeden z najmłodszych, najmniejszych synów, wybrany wolą obywateli nato, by **dzierżył** ich losy w swem ręku i rządził

nimi przez oka mgnienie w ciągu przemian społecznych w świecie, dopuszczonych przez Twą Najświętszą wolę. Obecnie ten pokorny syn staje przed Tobą na czele swych braci, zamieszkujących wspaniały ten kraj, który oddałeś im na wieczne dziedzictwo. Ten, który Ci uroczyście przyrzekł, że sprawiedliwie i wiernie służył będzie narodowi, zwraca się obecnie do Ciebie z tym narodem, aby Ci publicznie, szczerze i uroczyście wyrazić swą wdzięczność, przywiązanie do wiary, swą wierność i miłość. Przychodzi do Ciebie, będąc dumnym ze swej przynależności do Ciebie, by Ci podziękować za dobrodziejstwa niezliczone, jakiemi hojnie tę Ojczyznę obsypałeś. Zbliża się do Ciebie w przeświadczeniu swej nędzy, by Ci wszystko dać, czego godnym jesteś Panie: swą miłość, swą wiarę, swą nadzieję, by być coraz lepszym i coraz godniejszym Twej opieki.

Naród nasz stał się uczestnikiem tak licznych łask Twoich, gdyż nie kto inny tylko Ty sam zapaliłeś serca tych, co nam wolność pozyskali i ustawy ogłosili, nienapróżno wzywając imienia Twego, które jest źródłem wszelkiego prawa i sprawiedliwości.

Dziś w tym dniu, w którym Jezus Eucharystyczny skupia koło siebie tylu Swoich synów i tak wiele ich pasterzy, zbliżamy się wszyscy przed Twoje oblicze: Argentyńczyki i cudzoziemcy, tubylcy i pielgrzymi, z sercem przepełnionem ufnością i modlitwą na ustach, byśmy się za łaską Twoją stali wszyscy i każdy z osobna bardziej wierzącymi, szlachetniejszymi i coraz więcej braćmi dla naszych braci.

O Jezu, Zbawicielu nasz! Rzuć okiem na wyznawcę Twego u stóp Twoich stojącego i błagającego Cię: Spraw Wszechmocny Boże, by Twój pokój zapanował w argentyńskim narodzie, by panował w sercach wszystkich Twoich dzieci, w ich rodzinach, w całym narodzie, w całej Ameryce, w całej ludzkości, tak bardzo pragnącej pokoju a tak bardzo cierpiącej dlatego, że zeszła z Twej Boskiej drogi. O Panie narodów! Twojem jest pragnieniem, by człowiek stworzony na obraz Twój, starał się o postęp. Spraw Panie, by zachował pokój ze swoimi braćmi i z własnem sumieniem!

Panie Jezu Chryste! W tych dniach radości i trjumfu, jakiego obecnie jesteśmy świadkami, w tych dniach, w których się całkowicie Tobie oddajemy, z tej ziemi i z tego narodu którego wysiłkom dobrotliwie błogosławisz, płynie do Ciebie z ubogich chat i bogatych pałaców, z ołtarzy i warstatów fabrycznych, ze sal szkolnych i koszar wojskowych, ciche wołanie dzieci i drżący głos mężów i starców, błagalna prośba pełna ufności, pełna dziwnej mocy, unosi się gorąca prośba naszych przodków, których pamięć pozostała jedynie w pomnikach uwieczniona, a którzy całkowicie zapomniani wypoczywają snem wiecznym, ale przedewszystkiem za ojczyznę na polu Chwały poległych; płynie obecnie krzyk i szlachetne wołanie, by w dniu, w którym przed obliczem Twojem staną narody, złożono u stóp Twoich sztandar argentyński; prośba, by ten sztandar powiewał nietylko miljonom wolnych obywateli, zorganizowanych pod Twem wezwaniem w instytucjach państwowych, ale także tym miljonom ludzi dobrej woli, którzy przyjęli Twą Św. Ewangelję pokoju, braterstwa i miłości i przestrzegają jej. Błogosław Panie wszystkim, niech Twe błogosławieństwo spłynie na drogą naszą ojczyznę. Czuwaj nad nią Panie!"

Na Uroczystość Trzech Króli.

EWANGELJA (Mat. II. 1—12.).

Gdy się narodził Jezus w Betleemie Judzkiem, za dni Heroda króla, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy, mówiąc: Gdzie jest, który się narodził, król Żydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę jego na Wschodzie i przyjechaliśmy pokłonić się jemu. A usłyszawszy król Heród zatrwożył się, i wszystka Jerozolima z nim. I zebrawszy wszystkich przedniejszych kapłanów i doktorów ludu, dowiadywał się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: W Betleemie Judzkiem: bo tak jest napisane przez Proroka: I ty Betleem ziemio Judzka, wcale nie jesteś najmniejsze między książętami Judzkimi: albowiem z ciebie wyjdzie wódz, któryby rządził ludem moim Izraelskim. Wtedy Herod, wezwawszy potajemnie owych Mędrców, pilnie się wywiadywał od nich o czasie gwiazdy, która się im ukazała: i posławszy ich do Betleemu, rzekł: Idźcie, a wywiadujcie się pilnie o dzieciątku: a gdy znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyjechawszy pokłonił się jemu. Ci, wysłuchawszy króla, odjechali. A oto gwiazda, którą byli widzieli na Wschodzie, szła przed nimi, aż przyszedłszy, stanęła nad miejscem, gdzie było dziecię. A ujrzawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką. I wszedłszy w dom, znaleźli dzieciątko z Maryą matką jego, i upadłszy pokłonili się jemu. A otworzywszy skarby swe, ofiarowali mu dary, złoto, kadzidło, i mirrę. A wziąwszy odpowiedź we śnie, aby się nie wracali do Heroda, inną drogą powrócili do krainy swojej.

„Sprawy Boskie objawiać poczciwa rzecz jest" Tob. 12, 7. mówi Duch św. Sprawy Boże objawiają Trzej Królowie podróżą swoją, zwracając w krajach przez które idą, myśli ku obiecanemu Mesjaszowi. A szczególnie objawiają Jerozolimie, która przedewszystkiem powinna zbudzić się na wieść o Jego narodzeniu. Za zrządzeniem Bożem znika gwiazda i zmusza do pytania: „Gdzie jest, który się narodził Król żydowski?... widzieliśmy gwiazdę jego... i przyjechaliśmyy pokłonić się jemu". Niestety, to miasto przez Boga wybrane, mające proroctwa, poruszyło się nie w radości: „A usłyszawszy król Heród, zatrwożył się, i wszystka Jerozolima z nim". Umiało wskazać miejsce narodzenia, nie przybiegło jednak do stóp Mesjasza, ale wysyła siepaczy, by go zamordować. Było to pierwsze zawiadomienie, niejako urzędowe zgłoszenie się Zbawiciela w świętem mieście.

Różnymi bowiem sposoby przemawia Bóg, ale już najwyraźniej i wprost — przez Ewangelję: czy kiedy sam ją ogłaszał, czy przez apostołów, czy dzisiaj przez swój Kościół. Ewangelja ma mowę Bożą w słowach, w historji osób czy zdarzeń, które opisuje.

W ostatniem rozważaniu jubileuszowem zatrzymaliśmy się nad pokutą Piotra, byśmy wyparłwszy się Jezusa nie jeden raz, jak on, naszymi grzechami, umieli wrócić do łaski Jezusowej, a nie zginęli wiecznie. Pokuta rozstrzygnie o naszej wieczności: „...jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie", Łuk. 13, 3.

Widzieliśmy u Piotra, że prawdziwa pokuta do Boga się zwraca w swej boleści; nie czeka, aż przyjdzie zły koniec grzechu jako jego następstwo, lecz rodzi ją wspomnienie na obrażonego Boga. Uważmy dalej, że na jedno spojrzenie Jezusa Piotr zalewa się łzami i uchodzi z miejsca, gdzieby mogły przyjść nowe upadki. I to jest ważną cechą dobrej pokuty, by unikać sposobności, okazji, która do grzechu przywiodła. Szaleństwem jest chcieć powstać z grzechu, a narażać się na pokusę. Nie wolno zapominać: „kto miłuje niebezpieczeństwo, zginie w niem". Ekkli, 3, 27. Byłoby kuszeniem Boga: nie chcieć grzeszyć,

a nie unikać sposobności do grzechu. Trzeba nam prosić: „zbaw nas ode złego“, ale wpierw prośmy, żebyśmy nie chodzili drogami prowadzącemi do złego: „i nie wódź nas na pokuszenie“. Piotr upadł, bo ufając w swe siły wmieszał się w otoczenie, które do Jezusa odnosiło się tylko szyderczo i z pogardą; a nadto nie pora się było przy ogniu grzać, gdy Mistrz w rękach śmiertelnych wrogów. Czyż dziś wielu nie wybiera wygodnego ciepła, „błogiego“ spokoju, zamiast iść tam gdzie krwawi się Chrystus w swych członkach, ginących w szponach złego? Nie są zimni, ani gorący; „bodajbyś był zimny, albo gorący“. Obj. 3, 15. Są i tacy i wielu, którzy nie naśladują Piotra w ucieczce od złego; myślą, że czynią pokutę gdy grzechy wyznają spowiednikowi, a wracają tam, gdzie grzech znów czyha. Czyż ostateczne rzeczy, onego człowieka nie bywają gorsze niśli pierwsze? (Mat. 12, 45.). Co za zaślepienie! Ognia dotykać, a nie chcieć się sparzyć! cudze brać, a być czystym!

Piotr zaszył się w samotność. Rozgwar światowy nie usposabia do pokuty, lecz **odosobnienie na rekolekcjach zamkniętych odradza dusze.** Dobre są kazania i inne środki uświęcające, by utrzymać na drodze cnoty, ale gdy już człowiek przeżyje Jezusa sam na sam w rekolekcjach zamkniętych. Jeleń raniony ucieka w gęstwinę, by tam broczyć krwią i umrzeć. Prawdziwy żal ucieka w samotność, zamyka się w zacisze przy boku Jezusa, tam zamiera grzech i kłamliwy urok grzechu.

Dlaczego wielu modli się w kościele, płacze podczas kazania i pobożnie wzdycha, spowiada się i t. d., a w codziennem życiu z lekkiem sercem: przeklina, kradnie, oszukuje, pożyczy a nie chce oddać, żyje w gniewach, uprawia pieniactwo (bez istotnej potrzeby się sądzi), zatruwa życie innym, krzywdzi ich, łączy się z wrogami Boga, czyta złe pisma, prowadzi życie rozpustne, pijacze; potrafi być rano na Mszy św., a wieczór i w noc bierze udział w wyuzdanych tańcach, i t. d.? Skąd ta rozbieżność w sumieniu?... jak potrafi pogodzić dobre i złe?... Odpowiedź: z braku prawdziwej pokuty, z braku prawdziwego żalu. Żal ich był tylko w książeczce do nabożeństwa, a nie w sercu. Skądże po spowiedzi tensam, lub gorszy tryb życia? Przecież żal to jest boleść duszy z powodu popełnionych grzechów i obrzydzenie ich; z czego już samo wypływa postanowienie niegrzeszenia więcej. Nie z bojaźni lub fałszywego wstydu jest najwięcej świętokradzkiej pokuty, ale z braku żalu .

Miłosierdzie Boskie jest wielkie, ale pamiętajmy, że jest i sprawiedliwość Boska. Jeden z grzechów naszych zamknie miłosierdzie, a wezwie przed sąd sprawiedliwości. Który to będzie? Może już ten najbliższy? Nie odkładajmy pokuty! Jubileusz dobiega końca! „Pojednajcie się z Bogiem“. 2 Kor. 5, 20. (Według Stingedera). **X. St. M.**

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

6	**stycznia**	niedziela Trzech Króli.
7	„	poniedz. Juljana i Lucjana mm.
8	„	wtorek Seweryna op.
9	„	środa Marcjanny p.
10	„	czwartek Jana Bożego w.
11	„	piątek Honoraty p.
12	„	sobota Arkadjusza.

Za nadesłane nam łaskawie liczne życzenia z okazji 10-lecia „Dzwonu“, z okazji Świąt i Nowego Roku, serdeczne składamy podziękowania

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
„Dzwonu Niedzielnego“.

Spójrzcie koło siebie!

„Spójrzcie koło siebie i powiedźcie mi, czy świat dzisiejszy rządzony jest przez Boga — Swojego Stwórcę, czyli przez szatana, który będąc Jego niszczycielem stał się bóstwem jego?“ Takie pytanie postawił w swoim czasie w jednem z pism katolickich sławny angielski kardynał Manning. Rozejrzyjmy się, jaką możemy w czasach dzisiejszych dać odpowiedź?

Niedawno dzienniki doniosły o przyjęciu do Ligi Narodów Sowietów. Rozegrała się komedja. Trzydzieści dziewięć, przeważnie chrześcijańskich państw świata pięknemi, grzecznemi i uniżonemi zaproszeniami przyjęły w poczet areopagu narodów, wszechświatowego związku państw — komunistów. Nie pomogły męskie wystąpienia delegata Szwajcarji Motta. Do Ligi Narodów przyjęto Antychrysta w imię miłości pokoju.

Czyż to nie jest parodją, świadectwem nędzy duchowej przegniłej dyplomacji w gronie swoim gościć przedstawiciela państwa grabieży, bezbożników, prawdziwego piekła na ziemi? Państwa, w którem niema religji, moralności, rodziny, narodu, wolności osobistej, sprawiedliwości. Ci sami panowie dyplomaci, którzy oburzali się na barbarzyństwa hitleryzmu, krzyczeli o zniesieniu poniżającego niewolnictwa w republice murzyńskiej Liberji, otoczyli się obłokami nieświadomości, zakryli oczy i nie chcą widzieć niewoli paruset miljonów ludności zamieszkującej Rosję sowiecką, niewoli fizycznej i moralnej. Moralnej przedewszystkiem, bo w Bolszewji religja jest prześladowaną, świątynie są pozamykane i przerobione na kina i teatry, nie wolno wychowywać dzieci w domu w duchu religijnym. Zaprowadzono zaś religję nienawiści. Sami przywódcy komunistyczni oświadczają szczerze: „Niszczymy wszystkie religje, przedewszystkiem zaś niszczymy Chrystusa“.

Przyjęcie Sowietów do Ligi Narodów, urągające cywilizacji chrześcijańskiej jest jednak groźnem „memento“. Czy też bolszewicy nie zechcą rozszerzyć na całą kulę ziemską stworzonego przez nich systemu, czy nie zechcą całej siły użyć na zwalczenie cywilizowanej ludzkości, jak ongiś Tatarzy, czy Turcy. Pomogą im w tej pracy żydzi, związki masonów i wolnomyśliciele.

Czuwajmy, gdyż wróg Chrystusa nie śpi i chce nas wyprowadzić w pole na swój sposób rozumianą „miłością pokoju“.

Z ust ministra francuskiego Barthu, wyszły słowa, że Francja, Anglja i Polska biorą na siebie odpowiedzialność za przyjęcie Sowietów do Ligi Narodów. Pomylił się jednak ten pan, bo Polska odpowiedzialności takiej wziąść na siebie nie może. Byłoby to zbeszczeszczenie zwłok poległych na pobojowiskach 1919 — 1920 — 1921 roku, byłoby to znieważeniem Polski „zawsze wiernej“, co „Matką Świętych“ i „przedmurzem chrześcijaństwa“ była, jest i będzie. *W. Mieczysławski.*



Ministrowie spraw zagran. (od lewej): Turcji, Francji i bolszewji przed wejściem do pałacu Ligi Narodów. W Rosji krwawy teror a jej przedstawiciel deklamuje w Genewie o pokoju. „Mundus vult decipi“ (świat chce być oszukiwanym)!

Co znaczy — nie szanować świąt.

Wobec nadejścia okresu zabaw noworocznych i zbliżającego się karnawału nie zawadzi zwrócić uwagę na bardzo treściwy artykuł O. Eugenjusza Vandeur'a O. S. B., który ukazał się w zeszycie adwentowym ,,Revue Liturgique et Monastique" (,,Przegląd Liturgiczny i klasztorny), czasopisma wydawanego przez OO. Benedyktynów belgijskich, p. t. ,,Wielki grzech".

Przypominając, że Kościół nakazuje obecność wiernych na Mszy św. w niedziele i święta pod rygorem *grzechu śmiertelnego,* autor wyjaśnia stronę wewnętrzną i społeczną tego grzechu. ,,Jest to wielki grzech (opuszczać nabożeństwa), mówi on, — ponieważ przezeń człowiek odmawia chwalenia Boga, to znaczy wzbrania się — wielbić Go, składać Mu dzięki, wzywać i przepraszać w sposób, jakiego On wyraźnie zażądał". Mówiąc o społeczeństwie, które zatraca zwyczaj niedzielnego uczęszczania do kościoła O. Vandeur pisze: ,,Społeczeństwo, które nie uprawia więcej kultu należnego Bogu jest społeczeństwem przeklętem; ono nie zajmuje się Bogiem, a Bóg pozostawia je na pastwę jego przewrotnej zmysłowości. To samo należy powiedzieć i o rodzinie". Przechodząc do jednostki autor powiada: ,,Nie chodzić na Mszę św. jest to sprzeniewierzać się niezliczonym łaskom spływającym z ołtarza, z Krzyża błogosławionego Jezusa Chrystusa. Jestto — zaniechać przyjmowania lub zachowania w sobie nauki Boga, przykazań Jego i Kościoła: jest to wymykanie się z pod dobroczynnego wpływu parafji. Jestto, wreszcie, narażanie się na nieznajomość swej religji, na błąkanie się w dziedzinie wiary. W rezultacie — znaczy to skruszyć jedno z najmocniejszych wędzideł naszych złych namiętności: człowiek staje się ni mniej ni więcej, tylko poganinem".

Przestrogi nadzwyczaj głębokie i cenne tak dla mieszkańców, wsi, jak miast. Co bywa zwykle u nas powodem gwałcenia świąt i nieuczęszczania do świątyni w dnie przez Kościół nakazane? Przedewszystkiem lenistwo. Pomimo, że na wsi suma niedzielna zawsze bywa odprawianą w godzinach późnych (zwykle 11-ta), spotyka się coraz to więcej mężczyzn, którzy latem wolą leżeć na łące, a zimą siedzieć w domu lub w karczmie, aniżeli słuchać Mszy św. i kazania. Oczywiście, większość tych ludzi nie rozumie racji przytoczonych przez autora belgijskiego, bo są dla nich zbyt subtelne; lecz im więcej człowiek dogadza swej naturze zwierzęcej i lenistwu naturalnemu, tem mniej rozumie wogóle, i tem więcej odczuwa nudy w kościele. Jest rzeczą stwierdzoną, że świątynia coraz bardziej pociąga dusze, które z początku zmuszają się do nabożeństwa i chodzą tam z obowiązku; i naodwrót, im rzadziej do kościoła się chodzi, tem więcej dłuży się służba Boża. Na tem oparta jest mądra zasada *przymusu* do uczęszczania na Mszę św. ludzi niedojrzałych, jak np. — dzieci. Osławiona ,,modlitwa w domu" jest błahą wymówką i mydleniem oczu: kto nie modli się w kościele, w domu tembardziej modlić się nie potrafi.

W miastach olbrzymie zło przedstawiają całoroczne zabawy i tańce uprawiane w soboty i wigilje uroczystych świąt; z powodu tych zabaw wielu ludzi nie zdobywa się nawet na przybycie do kościoła w południe, pomimo, że są celebrowane Msze św. o godz. 12-tej. Zwykła wymówka ze strony ,,inteligencji" miejskiej brzmi inaczej aniżeli na wsi: mówi się, że nie warto iść do kościoła *,,bez nastroju",* i że modlitwa bez owego rzekomego ,,nastroju" jest bezwartościową. Otóż, ludzie pobożni często chodzą do świątyni i bez nastroju specjalnego; wcale nie czekają, kiedy ten kaprys raczy się ukazać tylko sumiennie pełnią swój obowiązek względem Boga i Jego Kościoła i niczem karni żołnierze Chrystusa, wychodzą na zbiórki w szeregu pomimo niepogody lub zmęczenia. Za to bywają nierzadko wynagradzani sowicie nie przez ów pogański, sentymentalny kaprys, zwany nastrojem, tylko przez prawdziwe łaski i podniesienie do modlitwy gorącej. A ci, którzy czekają na ,,nastrój", nie mogą się go doczekać, bo przecież nie na maskaradzie i nie na dancingu można znaleść nastrój do modlitwy! W ten sposób spełnia się słowo Ewangelji: *,,Albowiem ktokolwiek ma, będzie mu dane, i obfitować będzie: a kto nie ma i co ma, będzie wzięte od niego".* (Mat. XIII. 12).

Drugim powodem gwałcenia dni świątecznych jest chciwość. Widzi się ją najwięcej w miejscowościach uzdrowiskowych, gdzie ludzie zjeżdżają się do pensjonatów. Niemasz tam ani świąt, ani wigilji, ani postów; nawet w pensjonatach katolickich w święto do kościoła udaje się najwyżej właściciel z rodziną, służba zaś haruje podwójnie, roznosząc śniadanie do łóżek zniewieściałych pogan. W czasie sumy mimo kościołów demonstracyjnie przeciągają szeregi sań, za któremi długim sznurem wloką się narciarze w papuzich, jaskrawych swetrach napełniając powietrze wrzaskiem i rykiem. To samo dzieje się przez cały Wielki Post, a latem gromady Żydów i szabes-gojów — z głośnym śpiewem lub wrzaskami maszerują mimo kościołów na wycieczki. To się toleruje i o tem się milczy, bo profanacja niedzieli jest opłacona brzęczącą monetą. Wszelkie dążenia do uchrześcijanienia i ,,uzdrowienia uzdrowisk" (lekarzu, ulecz się sam!) bywa zakrzyczanem przez hotelarzy i kupców, którzy boją się ,,wystraszyć gości". Nikomu też nie

Zew krakowskich kościołów.

(Historja nawrócenia protestantki p. Joanny Sakk z Estonji.)

,,Dziwne i bardzo różne są drogi" — pisze Joanna Sakk z Kreenholm (Estonja) — ,,na których człowiek znajduje prawdziwe światło i prawdziwy pokój dla duszy swojej, i przecudowne są środki, za pomocą których Bóg doprowadza dusze do królestwa swego na ziemi, — na łono Kościoła Chrystusowego. Taką drogą był dla mnie... język Esperanto; użył go Bóg, aby mnie do katolicyzmu zawieść, i od roku mam szczęście należenia do prawdziwej owczarni; niech dzięki będą Panu za dobroć Jego i miłosierdzie.

Przyznać muszę, iż nie paliłam się wcale do nauki Esperanto; lecz jakaś nieprzeparta siła pchnęła mnie do tego przed czterema laty, tj. w jesieni 1929 r. gdy odbył się pierwszy kurs esperancki wedle Metody Ce w Narwie (Estonja). Z ciekawości wzięłam udział w tym kursie i po roku mogłam innych uczyć tego języka. Dziwiłam się nieraz sama, dlaczego się oddaję z takim zapałem tej nauce i myślałam sobie nieraz, że ona odegra pewną rolę w życiu mojem. Ale jaką? — o tem nie miałam pojęcia.

W lecie 1931 r. postanowiłam zwiedzić wielką paryską wystawę kolonjalną; lecz znowu jakaś niewytłumaczona siła odwiodła mnie od tego zamiaru i skierowała moje myśli w inną stronę, mianowicie na III-ci międzynarodowy kurs esperancki P. Andrzeja Ce, który jednocześnie z ową wystawą paryską miał się odbyć w lecie tegoż roku w Krakowie. Zamiast więc do Paryża, pojechałam do Krakowa.

Muszę powiedzieć, że nigdy przedtem nie interesowałam się katolicyzmem, gdyż byłam wychowana w duchu najbardziej prawowiernego luteranizmu; nie widziałam nigdy katolickiego nabożeństwa i unikałam starannie wszystkiego, co w jakikolwiek sposób miało łączność z katolicyzmem.

Wieczorem, w sam dzień mego przybycia do Krakowa, poszłam się przejść po ulicach miasta i wstąpiłam

przyjdzie do głowy, że jeżeli zaniechanie uczestniczenia we Mszy św. w dniu świątecznym jest grzechem ciężkim, o wiele gorszem przekroczeniem jest zmuszanie podwładnych lub służby domowej do tego zaniedbania. Wiemy, że „nie można dwom panom służyć", lecz wybieramy raczej Mamonę, aniżeli Boga. Nie zawadzi przeto, właśnie przed karnawałem, pomyśleć i zastanowić się poważniej nad przykazaniem Kościoła, by nie zostać, wedle słów O. Vandeur'a, społeczeństwem przeklętem. *S. Radziwanowski.*

Masonerja w Belgji — Tyranja lóż — Masoni w obliczu śmierci.

List z Belgji (Bruksela, w grudniu 1934.)

Należy stwierdzić, że Belgja, a wszczególności jej stolica Bruksela jest ośrodkiem licznych organizacyj masońsko- liberalnych, miejscowych i międzynarodowych, które w tym nawskróś wolnościowym kraju mają możność szeroko rozwijać swą działalność, wypowiadając ostrą walkę wszystkiemu, co katolickie.

Uwagę na te organizacje zwrócił znów w tej chwili uroczysty obchód stulecia uniwersytetu w Brukseli, który jest naukową placówką wojującego liberalizmu oraz terenem, na którym przygotowuje się i rekrutuje przyszłych członków licznych lóż masońskich. Cofnijmy się na chwilę o sto lat wstecz. — 4-go listopada 1834 r. został otwarty w Mechlinie, a następnie przeniesiony do Lowanjum uniwersytet katolicki. W sferach liberalnych zawrzało. Teodor Verhaegen na posiedzeniu masońskiej „loży przyjaciół filantropów" (Loge des Amis Philanthropes) rzucił wezwanie do utworzenia w Brukseli uniwersytetu liberalnego. Projekt ten został przyjęty z entuzjazmem. Loża uchwaliła zorganizowanie takiej uczelni, któraby służyła jako przeciwwaga uniwersytetowi katolickiemu. Pośpiech był wielki, bo już w 16 dni do otwarciu uniwersytetu katolickiego inaugurowano w Brukseli liberalny, który na początek posiadał 38 profesorów i 96 studentów. Pośpiech odbił się na doborze wykładowców, z których nie wszyscy stali na wysokości zadania. Historyk Van Kalken pisze, że nawet sam założyciel tej uczelni Verhaegen wykładał prawo handlowe „bez większej szkody dla słuchaczy".

Nawiasem zaznaczę, iż mieszkającemu wówczas w Brukseli Lelewelowi zaproponowano na tym uniwersytecie katedrę, której jednak nie przyjął.

Ale „bracia filantropi" i inne loże nie szczędzili nowopowstałej uczelni poparcia wszelkiego rodzaju, szczególnie zaś środków materjalnych, to też rozrasta się ona poważnie, stając w rzędzie czterech głównych wyższych uczelni Belgji i nic nie tracąc z tego kierunku ideowego, który jej nadali założyciele. W czasie wojny uniwersytet brukselski, jak całe życie w Belgji, uległ rozkładowi, ale odrodził się z nową siłą po wojnie, dzięki wielkim sumom ofiarowanym przez fundację Rockefellera oraz innych hojnych donatorów. To poparcie pozwoliło na wybudowanie nowoczesnych gmachów z wygodnemi salami wykładowemi, pracowniami i laboratorjami, zaopatrzonemi w najlepsze urządzenia. W tej chwili uniwersytet ten liczy około 3.000 studentów, wśród których jest też nieliczna grupa Polaków oraz znacznie od niej liczniejsza *polskich Żydów.*

Nic więc dziwnego, że stulecie istnienia uniwersytetu obchodzono nadzwyczaj uroczyście. Nawet loże, zazwyczaj mało występujące nazewnątrz, uznały za stosowne podkreślić swój udział nietylko przez wydelegowanie na te uroczystości szeregu mówców, ale i przez złożenie u stóp pomnika Verhaegena wieńców o symbolicznej formie trójkątów od „Belgejskiego Wielkiego Wschodu" oraz „Loży Przyjaciół Filantropów".

Na marginesie tych uwag, należy zaznaczyć, *iż rząd polski utworzył przed kilku laty i utrzymuje na tym uniwersytecie katedrę literatur słowiańskich,* na której wykładali profesorowie Manfred Kridl i Wacław Lednicki.

Ale oto na tej zdawałoby się niezdobytej twierdzy liberalizmu zaczynają ukazywać się „groźne" rysy. Zatrąbiono na alarm, bo wśród studentów tworzą się i rosną w liczbę grupy, które jawnie głoszą przynależność do Kościoła katolickiego. Ten pierwszy wyłom w jednolitej barwie liberalno-masońskiej uniwersytetu brukselskiego trwoży jego mecenasów, którzy przyzwyczaili się go uważać za zupełnie niedostępny dla idei katolickich bastjon.

Wolnomyśliciel, jak doskonale wiemy, nie oznacza wcale człowieka, któremu wolno myśleć i postępować jak chce: ani też takiego, który innym pozwala działać zgodnie z ich sumieniem i przekonaniami. Dzieje się wprost przeciwnie, Masoni-wolnomyśliciele są związani ściśle narzuconym im zgóry kierunkiem, od którego nie wolno im odstąpić pod karą różnych represyj. W Polsce rzeczy te są mniej znane i niewidoczne, czy to dlatego, iż masoni u nas są słabiej zorganizowani, czy też, że są słabsi wogóle. Tu jednak organizacje ich są mocne, to też presja wywierana na poszczególnych członków jest większą i może być zaob-

---

przypadkiem do jakiegoś kościoła, gdzie właśnie odbywało się wieczorne nabożeństwo. Także podczas wycieczek organizowanych przez Komitet naczelny kursu esperanckiego, aby pokazać nam, gościom zagranicznym, osobliwości Krakowa, poznałam prześliczne kościoły tej perły między miastami polskiemi, malowniczej, pięknej, jedynej w swoim rodzaju dawnej stolicy polskich królów. Te kościoły pozostawiły mi w duszy głębokie, niczem niezatarte wrażenie, przedewszystkiem katedra Wawelska, kościół Marjacki i kościół Franciszkanów.

Powróciwszy do Narwy, myślałam bezustannie o krakowskich kościołach: wołały one na mnie, i płakałam z bólu, że nie mogę ich odwiedzać. Zaczęłam więc chodzić do katolickiego kościoła w Narwie. Jednocześnie przeczytałam w esperanckiem czasopiśmie „Heroldo de Esperanto" ogłoszenie klatolickiego biura informacyjnego, że daje wyjaśnienia co do nabożeństw katolickich itp. Napisałam do owego biura i w odpowiedzi otrzymałam książkę napisaną po esperancku p. t. „Gdzie jest kościół Chrystusowy?" przez M. v. d. Hagen, T. J. Przestudjowałam tę książkę, która w zupełności odpowiedziała swemu celowi.

Zew kościołów krakowskich coraz był wyraźniejszy; ciałem byłam wprawdzie w Narwie, ale duch mój wędrował po Krakowie. Nie mogłam zupełnie pracować i utraciłam pokój duszy. Lecz odzyskałam go natychmiast z chwilą, gdy wyrzekłam w duchu rozstrzygające słowo: „Przejdę na katolicyzm". Zwróciłam się do tutejszego proboszcza katolickiego, którym był... polski Kapucyn z krakowskiego klasztoru, który przybył do Narwy właśnie podczas mego pobytu w Krakowie! Po należytem przygotowaniu, zostałam przyjęta na łono katolickiego kościoła dnia 9 lipca 1932 r. czyli równo w rok po mojej krakowskiej podróży.

Teraz mogę w całej pełni powtórzyć słowa św. Augustyna: „Uczyniłeś nas, Panie dla siebie, i niespokojne jest serce nasze, póki nie spocznie w Tobie".

Podał: *Ks. Henryk Weryński*

(z miesięcznika esperanckiego „Espero katolika", wydawanego w Collell — Hiszpanja.)

mserwowana nawet przez niewtajemniczonych.

Piszący te słowa osobiście zetknął się z szeregiem bardzo charakterystycznych faktów. *W swej nienawiści do Kościoła, masoni idą tak daleko, iż wymagają od swych członków pisemnego zobowiązania, że nawet w godzinę śmierci nie wezwą księdza, nie przyjmą ostatnich Sakramentów i nie zgodzą się na kościelny pogrzeb.* Takie zobowiązanie to jeszcze nie wszystko. Ludzie są słabi, więc umieszcza się jeszcze klauzulę upoważniającą „przyjaciół" do przeszkodzenia księdzu dostania się do umierającego, nawet wbrew jego rodzinie lub nawet gdyby sam tego zażądał!

Znam taki wypadek, że gdy na pierwszem piętrze umierał jeden z wyższych wojskowych, dwóch jego „przyjaciół", opatrzonych takim cyrografem, wartowało w salonie na parterze, a żona *na usilne błaganie chorego* musiała do własnego domu, skrycie, kuchennem wejściem wprowadzać księdza.

Władza loży nie kończy się ze śmiercią, gdyż zaraz potem, o ile zmarły mógł mieć u siebie jakieś książki czy dokumenty, *zjawiają się delegaci loży*, zawsze jako „przyjaciele" zmarłego i zaopatrzeni w jaknajformalniejsze pełnomocnictwo, przeglądają jego papiery i zabierają wszystko to, czego ujawnienie nazewnątrz uważają za niepożądane.

Inny podobny wypadek obserwowałem dość niedawno. Żona i dorosła córka, obie praktykujące katoliczki, ukryły przed przyjaciółmi chorobę męża i ojca, tak, iż loża dowiedziała się o śmierci swego członka dopiero w dniu pogrzebu, a gdy delegaci zgłosili się po papiery, nic nie znaleźli, gdyż umierający, który na parę dni przed śmiercią pojednał się z Bogiem, wszystkie posiadane książki masońskie podarował swemu lekarzowi-katolikowi. o którym wiedział, że bada to zagadnienie.

Te dwa najprawdziwsze i bardzo świeżej daty przykłady dobrze malują, jak wolnomyśliciele pojmują wolność myśli i przekonań i jak ostre formy przybiera walka z katolicyzmem tam, gdzie się oni czują dość silni. Może jednak ta walka i konieczność stałej czujności wpłynęła na to, że tutejsi katolicy lepiej są zorganizowani niż w wielu krajach innych i wykazują wielką aktywność, przez co nietylko utrzymują dotychczasowy stan posiadania, ale stale krok za krokiem zdobywają nowe, zdawałoby się nigdy dla idei chrześcijańskiej niedostępne tereny.

T. Sopoćko.

Zbiorowy list pasterski biskupów amerykańskich w sprawie sytuacji w Meksyku.

Episkopat Stanów Zjednoczonych ogłosił zbiorowy list pasterski, protestujący przeciwko prześladowaniom religijnym w Meksyku przypominając podobny protest, opublikowany w roku 1926 dzięki któremu uzyskano złagodzenie ówczesnych prześladowań katolików. Po ogłoszeniu odezwy biskupów amerykańskich w roku 1926 rząd meksykański zgodził się na zawarcie pewnego rodzaju umowy z przedstawicielami Kościoła katol., która zapewniała katolikom pewne minimum praw. Obecnie nawet resztkę tych praw katolikom meksykańskim odebrano.



„Dziś — piszą biskupi Stanów Zj. — obywatelom meksykańskim wyznania rzymsko-katol. nie wolno się gromadzić dla wspólnej modlitwy, nie wolno mieć wolnej prasy. Związki i stowarzyszenia katol. pozbawiono osobowości prawnej. Wszelkie petycje i podania obywateli meksykańskich są odrzucane. Kapłanom katolickim odebrano możność spełniania obowiązków duszpasterskich; kościołom nie wolno posiadać nieruchomości, otrzymywać donacyj, prowadzić seminarjów i t. d. Uniemożliwiono kształcenie nowych zastępów kapłanów. Jaknajsurowiej zakazane jest zajmowanie się pracą duszpasterską tym księżom, którzy urodzili się poza granicami Meksyku. W rezultacie czego w Meksyku nie mogą przebywać ani kapłani meksykańscy, ani kapłani cudzoziemcy".

Episkopat meksykański podkreśla trudne położenie prasy, sprzyjającej katolikom, która za notatkę, zredagowaną nie w duchu panującego reżimu, podlega konfiskacie i zawieszeniu. Sytuacja szkolnictwa meksyk. staje się coraz gorszą. Życie zakonne jest zakazane. Wolność wyznań, wolność w dziedzinie wychowania, wolność prasy, wszystko to można zaliczyć w Meksyku do mitów przeszłości. Wobec tak jaskrawych faktów, nienawiści rządu meksykańskiego do katolicyzmu, episkopat Stanów Zjed., wyrażając swój głęboki ból i oburzenie, jaknajenergiczniej protestuje przeciwko prześladowaniom katolików w Meksyku i apeluje do całego społeczeństwa katolickiego Stanów Zjed., by nietylko modlitwą błagalną do Boga o pomoc dla swych braci meksykańskich, ale także i czynem poparło odezwę swych biskupów.

ZAWIADOMIENIA.

Dla PP. Nauczycieli odbędą się rekolekcje zamknięte w Domu rekolekcyjnym XX. Jezuitów w Dziedzicach w terminie od dn. 9 do 13 stycznia 1935. — Początek dn. 9 stycznia o godz. 8-ej wieczorem; zakończenie dn. 13 stycznia o godz. 7-ej rano. Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem: OO. Jezuici — Dziedzice.

Kursy narciarskie dwutygodniowe organizuje Sekretarjat Jeneralny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej (Kraków, Straszewskiego 18) dla członków współpracujących (Patronów i Patronatów) i sympatyków S. M. P. z terenu całej Rzeczypospolitej w Poroninie od 28 stycznia do 10 lutego. Opłata za cały kurs z utrzymaniem i nauką Zł. 60—80% zniżka kolejowa. Zgłoszenia do dnia 15 stycznia z wpłatą Zł. 15.

Bartos Gaduła

N. B. P. J. Chr! Wybierając sie na Kalwaryje z ratą do kasy, wzionem se do kieseni rewolwer, na który mam kartę przemysłową ze Starostwa, bo to teraz niebeźpiecne casy. W drodze przyłącył sie do mnie jakiś agient z walizkom w ręce, co sprzedawoł zapalnicki i kamienie oraz inse patentowane dzińdzioły. Kupiłem se od niego zapalnickę na pamiątkę nie do uzywanio, bo była nieostęplowano. Jak chowoł do pularesu złotego za tę zapalnickę, spozorowałem, ze miał ze trzysta co najmniej złotych. Wdałem sie w rozmowe z tem agientem, a ten jak nie zacnie wygadować na księdzy, na Kościół, nas i wiarę świentą nasą, a jagem sie zacon z niem zbywać, rzece mi — Głupiście sąm ojciec, ciemny cham z was, bo ja wam powiadam co zadnego Pana Boga nima! Zgniewało mie to bardzo co mi powiedzioł com jest głupi cham, tak se myśle, cekoj ty filozofie antykryście, jo ci tu dom nauckę! Przyśliśmy do lasu pod Sudkę. Wyjąłem nagle rewolwer z kiesenie, przyłożył temu agientowi do piersi lufkę i krzyknął — Klękoj, bo ostatnia kwila twojego życia, zastrzele cie, a piniądze i walizkę z towarem weźmę dla siebie. Agient przestrasony klęknął i prosi: — Daruj mi zycie co moje i co mom weźmij, ale daruj, daruj mi zycie! — Nie! powiadom mu, muse cie zabić, bo inacej ty byś mie wydoł sądowi, zem cie obrabowoł. — Daruj mi, daruj życie — prosi, trzęsec sie od strachu — bój sie Boga, miej Boga w sercu! — Wtedy jo odjołem rewolwer od jego piersi i powiadom: — Jo wierzę w Boga, mom go w sercu, bo jakbym go nie mioł i nie wierzył w niego, jako ty nie wierzys, jus byś w tej chwili nie zył, a teraz idź prec odemnie, bo niechcę takiego towarzysa mieć przy sobie w drodze. Odsed zawstydzony, a cy nawrócony, to niewiem.

NOWE WYDAWNICTWA.

S. Marja Renata Niepokalanka: „L i t u r g j a a S z t u k a". O ile poprzednie dzieło S. Renaty „S e n t i r e c u m E c c l e s i a" miało na celu popularyzację idei ruchu liturgicznego, o tyle nowa jej książka — „L i t u r g j a a S z t u k a" zawiera wiązankę wdzięcznych i interesujących opowiadań o życiu i dziełach artystów, którzy przyczynili się do rozwoju sztuki religijnej. Dowiadujemy się z niej n. p. o interesujących okolicznościach historycznych wśród których powstały dzieła takie, jak — „Requiem" Mozarta i hymn „Stabat Mater" (Stała Matka boleściwa), oraz o dziejach ogólnie mało znanych, n. p. życiu Karola Wielkiego. Książkę czyta się lekko i z zainteresowaniem, wobec czego polecamy ją również do użytku kształcącej się młodzieży. (S. A. R.).

Wydawnictwo Turysta w Polsce. Wyszedł z druku Nr. 2-gi kwartalnika „Turysta w Polsce", poświęcony niemal w całości turystyce i sportom zimowym. Na bogatą treść tego luksusowego i naprawdę pięknego wydawnictwa Ministerstwa Komunikacji złożyło się kilka wartościowych artykułów. Bogatą również jest strona ilustracyjna.

Nowe pismo dla teatralnych zespołów amatorskich.

Od września b. r. wychodzi w Poznaniu w nakładzie S. A. „Ostoja" miesięcznik p. t.: „SCENA OŚWIATOWA". Zadaniem „Sceny" jest dostarczyć teatralnym zespołom amatorskim drobnych urozmaiceń (deklamacje solowe, chórowe, inscenizowane żywe obrazy, recytacje, monologi, fragmenty sceniczne i t. p.) na przedstawienia, zebrania, obozy i wycieczki. Poza działem drobnych materjałów „Scena" zamierza prowadzić dział artykułów ideowych i technicznych z dziedziny teatru amatorskiego — dyskusje, porady fachowe, przegląd prasy teatralno-oświatowej, recenzje wydawnictw teatralnych i t. p. — Pierwsze numery zapowiadają się dobrze i przynoszą prace dobrych autorów. — Adres: Poznań, ul. Pocztowa 15. „Ostoja". P. K. O. 202-768. Redaktorka odpowiedzialna: Felicja Żurowska. Przedruk i przepisywanie urozmaiceń wzbronione. Przedpłata kwartalna, płatna zgóry przed rozpoczęciem kwartału wynosi za 1 egz. 75 groszy wraz z portem. N-ry poszczególne 25 gr. plus porto. Abonenci „Kierownika Stow. Młodzieży" — adres jak wyżej (przedpłata kwartalna za 1 egz. 3 zł., za każdy dalszy egz. 1.80 zł.) otrzymują „Scenę Oświatową", jako bezpłatny dodatek.

Pojawiła się książka pod tytułem: **„Prowincja Litewska Sióstr Miłosierdzia"** — szkic z dziejów martyrologji Kościoła katolickiego pod zaborem rosyjskim. Dzieło traktuje głównie o działalności Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, przynosi wiadomości i o innych zakonach męskich i żeńskich, zasłużonych dla Kościoła i narodu na Wschodzie Polski w XVIII i XIX wieku. Rozdział 2-gi udokumentowany pod tytułem: „Stosunek rządu rosyjskiego do zakonów na terenach wcielonych do cesarstwa" oświetla prześladowczą politykę caratu. Skład główny w księgarniach św. Wojciecha.

Nie drażnić miljonowej rzeszy katolików polskich.

T. zw. „Polska Młodzież Demokratyczna", organizacja składająca się ze studentów żydów i radykałów polskich, coraz częściej występuje na wyższych uczelniach z ulotkami zwróconemi przeciwko Kościołowi katolickiemu. W ostatniej ulotce „żąda" od wła.dz zlikwidowania Akcji katolickiej, rozdziału Kościoła od Państwa itp. postulaty, znane z wystąpień naszych bezbożników. — Ładna „demokracja"!

Pytamy ponownie jakiem prawem tej bolszewizującej organizacji (podobnie jak „Legjonowi Młodych") patronują w kołach starszych wysocy urzędnicy państwowi? Jeśli się chce bolszewizmu poco było w roku 1920-tym wylewać krew pod Warszawą w obronie Polski przed bolszewikami? — Niedawno w obradach budżetowych p. minister Jędrzejewicz Wacław zapewniał, że ze Stolicą Apostolską łączy Polskę życzliwość. Czy nie należałoby zatem powściągnąć rozwichrzone głowy, kiedy ciągle znieważają Kościół i drażnią katolickie społeczeństwo? Konkordat gwarantuje wielomiljonowej rzeszy katolików Polski prawa i prawa te szanować należy, jeśli się chce być państwem praworządnem. Katolicy praw swych naruszać nie pozwolą i żądają od Rządu, by raz wreszcie położył kres robocie różnych lekkoduchów, marzycieli i wywrotowców prących do wojny z Bogiem i z Kościołem. Wojny z Bogiem nie wygrał jeszcze dotychczas nikt w historji, ani Żydzi, ani Rzymianie, ani Napoleon. Bolszewicy także ją wnet przegrają.

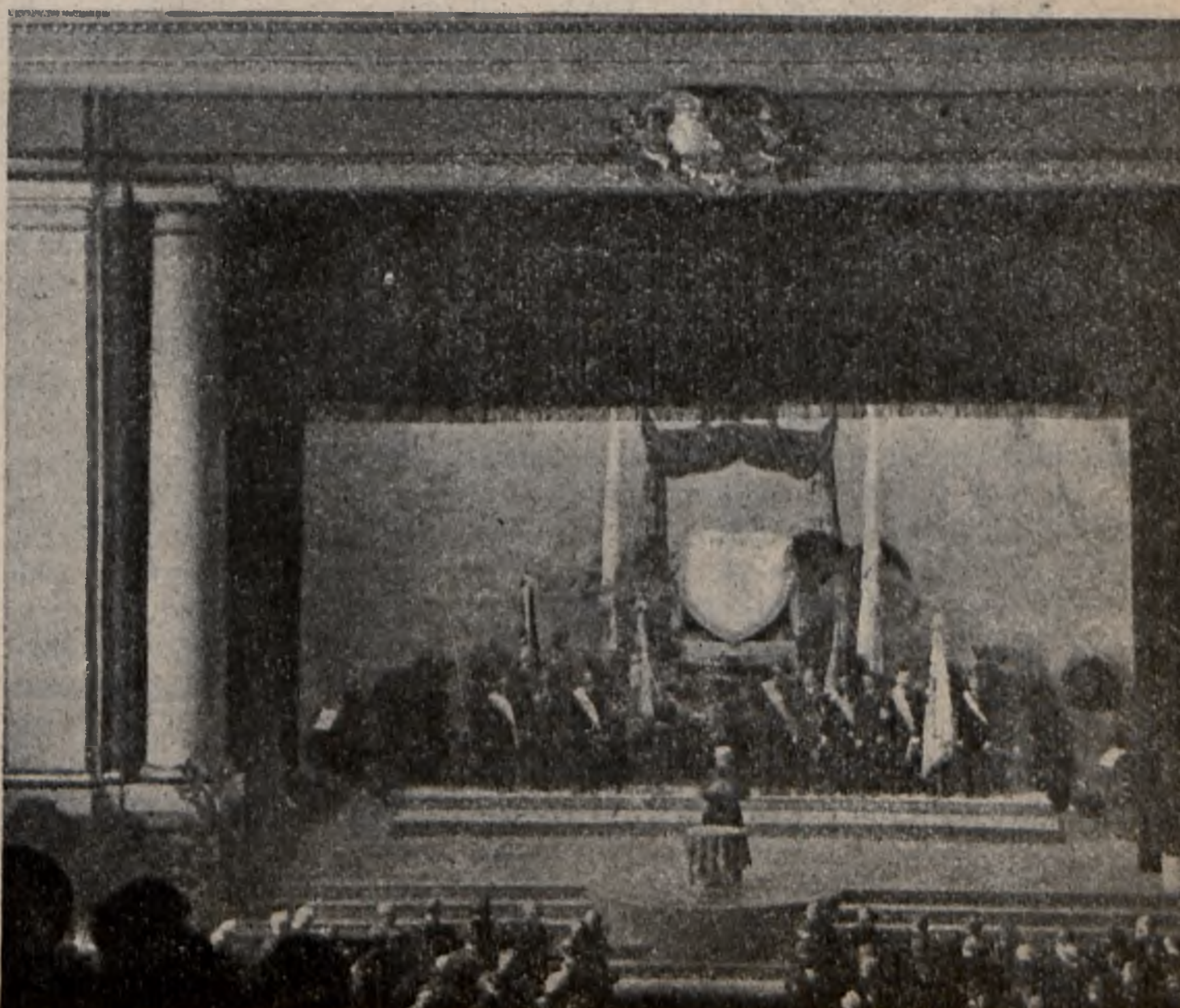
Wzruszające słowa Mereżkowskiego o Nowym Testamencie.

Znany pisarz rosyjski Mereżkowski, który jako emigrant przebywa we Francji w książce swej „Chrystus — Nieznajomy" umieścił poniższe wzruszające słowa o Nowym Testamencie:

„Codziennie czytywałem Nowy Testament i będę czytał go, dopóki będą mogły patrzeć moje oczy i gdziekolwiek widno będzie — czy to w świetle słońca, czy przy blasku kominka, w jasny dzień lub w ciemną noc, w szczęściu i w nieszczęściu, w dniach zdrowia i choroby, w chwilach ufności i w momentach rozpaczy, w radosnem podnieceniu i w przygnębieniu. Zawsze czuję się tak, jak gdybym czytał coś zupełnie nowego, coś dotąd nieprzeczuwanego, coś, czego nigdy nie zdołam przeniknąć, aż do najdalszej głębi, aż do ostatecznego końca.

Starła się złota krawędź mojej książki, pożółkły papier, rozpadła się oprawa skórzana, a grzbiet uległ rozluźnieniu. Niektóre kartki są oderwane, trzeba je na nowo przyszywać, ale ja nie mogę oderwać się od czytania. Cofam się z przerażeniem przed myślą, że mógłbym choć na dwa dni być oderwanym od niego... Co mają mi włożyć do trumny? — Pismo św. Z czem powstanę w dniu zmartwychwstania? — Z Pismem św. Czego dokonałem na ziemi? — Czytałem Pismo św."

Z okazji 350-lecia Sodalicyj Marjańskich odbyła się w Krakowie 8. XII. b. r. w złotej sali Domu Katolickiego — uroczysta akademja. Przemawia Ks. prof. Kwiatkowski T. J.



Śmiałe słowa arcybiskupa z Melbourne

o konieczności reformy społecznej.

Arcybiskup z Melbourne (Australja), ks. Daniel Mannix wygłosił niedawno w porcie Melbourne na zgromadzeniu męskiej młodzieży katolickiej znamienne przemówienie, z którego podajemy poniższy wyjątek: „Są ludzie, którzy się dziwią, że w czasie ostatnich wyborów do parlamentu związkowego komuniści otrzymali tak wiele głosów. Ci jednak, którzy głębiej patrzą, muszą dziwić się raczej, że nie więcej wyborców opowiedziało się za tą partją. Wiemy bowiem aż nazbyt dobrze, że wielu z tych, co głosowali na komunistów, od lat całych są pozbawieni pracy. Wielu rzeczywiście znajduje się w rozpaczliwej sytuacji. Nie ulega wątpliwości, że *w naszej obecnej organizacji społecznej jest coś z gruntu fałszywego. Bóg przeznaczył swoje dary dla wszystkich ludzi. Jest nadmiar tych dóbr, ale my nie umiemy dzielić ich należycie.* Maszyna — a muszę zaznaczyć, że nie jestem wrogiem maszyny jako takiej — pozbawiła chleba miljony ludzi na całym świecie. Jeżeli wynalazki precyzyjnych maszyn i korzystanie z mądrości ludzkiej przy produkowaniu dóbr pociągają za sobą nędzę w takich rozmiarach, to trudno zaprzeczyć, że organizacja naszego życia ekonomicznego jest zupełnie fałszywa. Nie jestem politykiem, ale sam zdrowy rozsądek mówi, że, jeżeli nie skróci się czasu pracy, sytuacja naszych nieszczęśliwych bezrobotnych będzie beznadziejna. Nie możemy oszczędzających na czasie maszyn pędzić dzień i noc i równocześnie dawać zatrudnienie ludziom, Muszą istotnie nastąpić wielkie i poważne wypadki, poprostu dlatego, że za wiele bogactwa napłynęło do kieszeni kapitalistów ,a za mało w ręce robotników, Jeżeli świat ma znów powrócić do uporządkowanych stosunków ekonomicznych,to skrócenie czasu pracy i podwyższenie płac wydaje mi się warunkiem nieodzownym. Tylko w ten sposób zwykłym robotnikom może przypaść w udziale więcej dóbr tego świata. Wtedy będzie znów więcej zadowolenia, radości, a mniej komunistów. Zapewne, zawsze w życiu społecznem będziemy mieli nędzę i niezadowolenie. Natura ludzka jest słaba i nie brak słabych w żadnej społeczności. Wielkie jednak masy ludowe pragną uczciwej pracy i gdy oba te postulaty przyjęte zostaną jako podstawa reformy naszego życia ekonomicznego, kraj nasz z pewnością doczeka lepszej przyszłości". KAP.).

Ukarane oszczerstwo „Wolnomyśliciela"

Dnia 27 grudnia b. r. odbyła się rozprawa w Sądzie Karnym Warszawskim,przeciwko redaktorce odpowiedzialnej „Wolnomyśliciela", p. Jankowskiej o zniesławienie parafji św. Krzyża w Warszawie, w związku z pogrzebem śp. posła japońskiego Franciszka Hiruoko-Kawai. Mimo uzgodnienia na poprzedniej rozprawie tekstu odwołania oszczerstwa, Komitet redakcyjny „Wolnomyśliciela" odmówił umieszczenia sprostowania w swojem piśmie, narażając temsamem na przykre następstwa redaktorkę odpow. p. Jankowską, która, jak stwierdzono, na przewodzie sądowym, od lat 6 pismem zupełnie się nie interesowała, a ostatnio przestała je podpisywać.

W czasie rozprawy zeznawał świadek, postawiony przez redakcję „Wolnomyśliciela", p. pułk. dr. Rudzki, katolik, stwierdzając, że śp poseł Kawai w dzień śmierci przed południem był przytomny. co w wątpliwość podawał artykuł „Wolnomyśliciela". Zeznanie to uzupełnił dokument JE. Ks. Nuncjusza Marmaggi który choremu udzielił sakramentu chrztu św.

W uzasadnieniu wyroku przewodniczący rozprawie p. Sędzia Rybiński stwierdzając, że ks. Lorek jako proboszcz parafji św. Krzyża nie pobrał 5.000 zł., co insynuował organ wolnomyślicieli, a tylko 300 zł., oraz, że zarzuty „Wolnomyśliciela", **stojące na niższym poziomie od najgorszego pisma brukowego, miały na celu ośmieszenie obrzędów kościelnych i złośliwe zdyskredytowanie duchowieństwa katolickiego w oczach bezkrytycznych czytelników — zasądził p. Marję Jankowską, jako red. odpow. W. P. na sześć miesięcy więzienia, 500 zł. grzywny, 70 zł. kosztów sądowych oraz umieszczenie sprostowania na własny koszt** w pismach: „Kurjerze Warszawskim", „Gazecie Polskiej" i „Wolnomyślicielu". Karę więzienia zawieszono na lat 5. Z ramienia ks. superjora Lorka występował adwokat dr. Bitner, obrońcą „Wolnomyśliciela" był adwokat Dziatełowski.

Powyższy wyrok wymownie stwierdza, że wojujący wolnomyśliciele nie cofają się przed żadnem oszczerstwem, byleby tylko zohydzić Kościół i duchowieństwo katolickie. By nie zamieścić sprostowania i odwołać kłamstwa, wyparli się własnej redaktorki, narażając ją na karę więzienia i koszty sądowe. Oto są metody postępowania tych, co głoszą „wolność sumienia i swobodę myśli". (KAP).

* * *

Powódź mandatów karnych w ub. r. na księży i stowarzyszenia młodzieży, rozlała się w starostwie Łomżyńskiem. Zawezwano np. ks. Kochańskiego z Kolna siedmiokrotnie do przesłuchania i wydano na niego 7-dem orzeczeń karnych to za zebrania S. M. P. to za przedstawienia lub za zabawy członków S. M. P. **Sąd odwoławczy wszystkie kary uchylił jako bezpodstawne.** Podobnie postąpiło starostwo Łomżyńskie z ks. Tuzińskim z Kolna. Równocześnie wytoczyło kilkudziesięciu członkom S. M. P. 20 spraw karnych za zabawy, za udzielanie lokalu i t. p. Sąd odwoławczy uznał prawie wszystkie mandaty karne za niesłuszne. Jednak niewinnie oskarżeni stawać musieli na rozprawy i ponosić straty pieniężne! Wskazanem jest aby w ziemi Łomżyńskiej graniczącej w państwem ościennem, panował spokój i roztropna gospodarka, unikająca wszystkiego, co duchowieństwo i ludność rozgoryczona.

Z Krakowa.

Brylantowe gody kapłańskie (60 lat kapłaństwa a 85 lat życia), obchodził niedawno **ks. dr. infułat Bąba**, prepozyt kapituły katedralnej w Tarnowie. Rzadka to uroczystość. Przy sposobności nadmieniamy, że w Krakowie mieszka **ks. jubilat Adam Rąpała**, prenumerator i czytelnik „Dzwonu Niedz.", do niedawna jeszcze proboszcz w Krzeszowie, liczący obecnie lat 93 życia, a 68 kapłaństwa. Ks. jubilat Rąpała cieszy się do dziś dnia znakomitem zdrowiem. Krakowianie widują go często na różnych uroczystościach kościelnych, a w r. ub. brał także udział w nabożeństwie z okazji obchodu „Rerum Novarum".

Wielka afera nadużyć pieniężnych w spółce „Caro", która finansowała prawie cały obrót bydłem i mięsem w Krakowie, zakończyła się skazaniem zawiadowców spółki Saula Rafała Laudana i dr. Józefa Porębskiego na 5 miesięcy aresztu z zawieszeniem na 2 lata, a darowaniem na podstawie amnestji. Rozprawa wykazała nietylko nadużycia zawiadowców przez fałszowanie bilansów i narażenie miasta na straty, ale okazała, jak niegodnie prowadzi się spółki o miljonowych obrotach, odbijających się na konsumentach. W szczególności pokazało się, że choć istniały Rada Nadzorcza i Komisja Rewizyjna, pełniły one swą działalność lekkomyślnie i opieszale, mimo, że za czynności swe pobierały wysokie wynagrodzenie. Pozatem oskarżeni bronili się tem, że musieli ulegać potajemnym wpływom, idącym od różnych wpływowych osobistości. — Jednostki bogaciły się kosztem ogółu i miasta.

Na gwiazdkę dla akademików U. J. przyszły stypendja przyznane im przez min. W.R. i O.P.

Prof. U. J. dr. Smoleński został odznaczony wysokim orderem rumuńskim za zasługi na polu zbliżenia Polski i Rumunji.

W Związku Legjonistów urządzono wielką czystkę. Okazało się, że wiele osób nie było nigdy legjonistami.

Ukazało się nowe wydanie pism Bolesława Prusa, nakład Gebethnera i Wolfa, obejmujące 26 tomów. Cena w subskrypcji już od 78 zł.

Na ospę wietrzną zapadło 18 dzieci w ciągu ostatniego tygodnia. Jest to zjawisko dawno nie notowane.

Cenniki muszą znajdować się we wszystkich sklepach przedmiotów codziennej użyteczności pod grozą surowych kar.

W domu Szołajskich wystawiono część zbiorów Feliksa Jasieńskiego; zwłaszcza interesujące są japońskie wyroby.

W sprawie encyklopedji dla młodzieży „Świat i Życie". ks. St. Bednarski T. J. oświadczył, że Administracja Książnicy-Atlas w propagandzie encyklopedji popularnej „Świat i Życie" na pierwszem miejscu przedrukowała ustęp z jego recenzji **pierwszych** trzech zeszytów i stwierdza publicznie, że ta recenzja odnosiła się tylko do 3 pierwszych zeszytów, a wiele artykułów dalszych budzi poważne zastrzeżenia pod względem naukowym i religijnym, ponieważ coraz szerszym strumieniem wpływa w tomy tego wydawnictwa zgubny laicyzm i niewiara. Wobec tego ks. Bednarski protestuje publicznie przeciwko nadużywaniu jego nazwiska.

Z POLSKI

J. Em. Ks. Kard. Prymas Hlond wygłosił w wigilję Bożego Narodz. wieczorem, serdeczne przemówienie, w którem m. i. powiedział: „I my idźmy do Betlejem! Idźmy z kolędą, jako polskiem wyznaniem wiary. Idźmy z hołdem Narodu i Państwa. Idźmy po skupienie twórcze, po radość życia, po moc do spełnienia polskich przeznaczeń!... Idźże więc Polsko mocarna w swą przyszłość, biorąc natchnienie ni z prawa ni z lewa, lecz z góry... Ks. Prymas zwrócił się w swem przemówieniu także do Polaków zagranicą.

P. Prezydent Rzeczypospolitej, Mościcki wyraża za pośrednictwem prasy podziękowanie za nadesłane depesze gratulacyjne z okazji 30-lecia jego pracy naukowej.

Gen. Wład. Sikorski, który wrócił do czynnej służby ma zostać wiceprezesem sądu generalskiego, którego prezesurę ma objąć gen. Rydz-Śmigły. — Francuskie pismo „Temps" twierdzi, że gen. Sikorski należy do masonerji.

Gen. Górecki przesłał list do b. kombatantów francuskich, w którym podkreślił przywiązanie Polski do przymierza polsko-franc., które jest podstawą zagranicznej polityki polskiej. Wreszcie zaznaczył, że Polska domaga się, aby Francja obchodzących jej spraw nie załatwiała bez wiedzy Polski. — Z Francją, jak wiadomo, Polska jest w przymierzu, które nadal trwa, mimo pewnych tarć jakie w ostatnich miesiącach miały miejsce.

Kurja Biskupia w Łucku wydała zarządzenie, aby Ks. Proboszczowie i Katecheci zachęcili wszystkich, a zwłaszcza młodzież do modlitwy, słuchania Mszy św. i przyjmowania Komunji św. w intencji, aby Bóg miłosierny dał łaskę opamiętania prześladowcom katolików w Meksyku. Ks. Biskup Ordynarjusz nakazuje, aby na powyższą intencję odśpiewane zostały w 3 niedzielę po Trzech Królach po Sumie i po Mszy św. uczniowskiej Suplikacje „Święty Boże" i odczytany Akt Poświęcenia rodzaju ludzkiego Najśw. Sercu Pana Jezusa.

Zw. Nauczycielstwa Polskiego złożył komisji konstyt. Senatu i min. W. R. i O. P. memorjał w sprawie utrzymania bezpłatności szkoły powszechnej.

Przedmiotem obrad senackiej komisji konstytucyjnej był 4 i 5 rozdział projektu konstytucji. W dyskusji brali udział tylko senatorowie B B i przedstawiciele Klubu Ludowego. Senator Woźniak zwrócił uwagę na ograniczenie praw Sejmu, oraz na niebezpieczeństwo przepisu, że Prezydent może regulować dziedziny życia państwowego także w czasie funkcjonowania parlamentu, co może wywołać zamęt.

Słuszne oburzenie prof. Rybarskiego wywołał fakt, że obecny projekt konstytucji polskiej odznacza się także tem, że niema w nim wzmianki o Bogu i narodzie!

Wydawanie oryginałów obligacji pożyczki t. zw. narodowej odbywać się będzie do 1. II. 1935 Nie podjęte — przejdą do depozytu.

„Gazeta Warszawska" organ endecki objął jako naczelny redaktor sen. St. Kozicki, jako przedstawiciel „młodego pokolenia" narodowców. — W Poznaniu chadecki **„Nowy Kurjer"** objęło Chrześć.-społeczne Zjednoczenie, odłam chadecji, który połączył się z sanacją.

W „Gazecie Polskiej", głównem piśmie sanacyjnem spierają się autorowie tacy, jak: Boy, Kaden Bandrowski i inni z przeciwnikami tworzenia po gminach przymusowych bibljotek z nowego podatku i zabierania organizacjom ich bibljotek „w depozyt". Widać jakoś brakuje już im czytelników, skoro chcą przymusowych bibljotek!

„Front robotniczy", organ związków zawodowych b. min. Moraczewskiego głosi konieczność wywłaszczenia środków wytwarzania (produkcji) i zjednoczenia robotników w jeden państwowy związek przymusowy. — Jak w Bolszewji!

Naczelny kapelan wojsk litewskich, ks. Mironas, odbył w Wilnie szereg konferencyj z Polakami i Litwinami, nietylko duchownymi. ozmowy wzbudzają senzację.

Rusini (i „Ukraińcy") zabiegają o stworzenie wspólnej reprezentacji wszystkich legalnych partyj politycznych w Polsce i na emigracji.

Nawet bolszewicy dali się nabrać żydom polskim na miljon złotych. Misja handlowa sowiecka zawarła bowiem układy z niby istniejącą spółką „Naftohem". Trzech żydów — oszustów aresztowano.

Zbrodniarz Maczuga, skazany na śmierć, usiłował zbiec z pomocą innych więźniów. W pościgu postrzelono go dość szkodliwie.

Stroju duchownych katolickich nie będą na przyszłość mogli nadużywać duchowni sekt; ścigani będą za to przestępstwo w myśl artykułu 29 prawa o wykroczeniach. Orzeczenie w tej sprawie wydała Izba Karna Sądu Najwyższego.

Emigranci do Kanady, posiadający wezwania wystawione przez krewnych, winni je przesłać do biura Syndykatu Em. w celu uzyskania zezwolenia na emigracyjny paszport oraz otrzymania wskazówek o formalnościacsh wyjazdowych. — Permity kanadyjskie ważne są tylko 5 miesięcy od daty wystawienia w Kanadzie, należy więc wyrabiać dokumenty podróży w szybkiem tempie. Karta okrętowa 3-ej klasy z Warszawy do portu kanadyjskiego wynosi dol. 125 od osoby.

Emigranci do Kolumbji winni przynajmniej na 2 tygodnie przed wyruszeniem transportu z Warszawy przesłać do Centrali Syndykatu Emigracyjnego posiadane dokumenty. Formalności, związane z uzyskaniem wizy kolumbijskiej i wiz tranzytowych trwają długo, nie można więc w ostatniej chwili przywozić dokumentów.

Zmieniono nazwę Polskiego Transatlantyckiego Towarzystwa Linja Gdynia-Ameryka na „GDYNIA AMERYKA" Linje Żeglugowe, Spółka Akcyjna". Biuro wymienionego T-wa mieści się w Warszawie przy placu Małachowskiego 4.

Do Argentyny mogą wyjeżdżać: 1) posiadacze imiennych wezwań, 2) reemigranci, 3) rodziny rolnicze lub samotni rolnicy, udający się w charakterze osadników, a posiadający poza kosztami przejazdu i opłaceniem wizy, 1500 pezo arg. (około zł. 2,300) na zakup ziemi.

Karta okrętowa 3-ej klasy kosztuje zł. 775 od osoby, powyżej lat 10. Dzieci płacą pół karty okrętowej. Bliższych informacyj udzielają bezpłatnie biura Syndykatu Emigracyjnego na prowincji, oraz Centrala w Warszawie, ul. Króla Alberta 7 (dawniej Niecała).

Prezydentem miasta Łodzi został wybrany poseł **Rymar** (Stron. Nar.), Wiceprezydentów oraz 5 ławników wybrano także z listy Klubu Narod. Sanacji przypadł jeden tylko ławnik.

Starosta grodzki w Poznaniu rozwiązał działające na terenie miasta Stowarzyszenie pod nazwą „Zbór Adwentystów Dnia Siódmego". Rozwiązanie nastąpiło na skutek nie wypełnienia przez sektę istniejącą w Poznaniu od 1901 r., przepisów prawa o stowarzyszeniach.

W Berezie Kartuzkiej pozostało jeszcze 95 osób i z tego 30 komunistów-żydów.

W Rydze podpisano polsko-litewską umowę o ubezpieczeniach społecznych, równającą obywateli obydwu państw w zakresie opieki społecznej.

Związek sodalicyj marjańskich archidiecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej obchodzi w tym roku 15-lecie swego istnienia. Od samego początku kładł on nacisk na konieczność pracy społecznej i w jego szeregach zrodziła się myśl wystawienia w Poznaniu pomnika Serca Jezusowego. Na uwagę zasługuje udział Organizacji w ruchu rekolekcyj zamkniętych. Związek kładł pewne podwaliny pod Akcję Katolicką, dla której sodalicje pragną być szkołą wyrobienia wewnętrznego. W chwili obecnej Związek liczy 40 sodalicyj z liczbą ogólną 5.000 członków.

Wojewoda lwowski przyznał dar honorowy 4 weteranom z r. 1863.

Urząd Asystenta kościelnego Instytutu Akcji katolickiej w arch. lwowskiej objął Ks. Biskup dr. Baziak po rezygnacji ks. prałata Chwiruta. Prezesem Archid. Instytutu Akcji Katolickiej został dr. J. Adamski ze Lwowa.

Prezes D. I. A. K. w Łucku, ks. Janusz Radziwiłł, rozpoczął budowę wspaniałej świątyni w Cumaniu. Świątynia ta, ma zaliczać się do najpiękniejszych na Wołyniu.

Polacy wyznania prawosławnego w Białymstoku starają się o wprowadzenie w cerkwi kazań w języku polskim. Czy Polacy-unici mają też możność w języku polskim słuchać kazań, jak było wśród unji na Podlasiu?

W gromadzie Piotrowice wybrano sołtysem kobietę, co wywołało nielada sensację.

W Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie pojawili się nowi sekciarze p. n. „Myjący nogi" i zdołali już zgromadzić około 1000 zwolenników.

W powiecie chojnickim na Pomorzu kwitną obecnie śliwy, dzięki nadzwyczajnej łagodności zimy.

Odroczono rokowania handlowe polsko-angielskie na okres świąt Bożego Narodzenia.

Min. Beck wygłosi w sejmowej komisji spraw zagranicznych expose o polskiej polityce zagranicznej. Dawno już na nie cała Polska czeka niecierpliwie. Obywatele mają prawo wiedzieć, jaki jest stosunek innych państw do Polski, i naodwrót.

W łonie sanacji odbywa się zakulisowa walka między radykałami a konserwatystami, w oczekiwaniu nowych wyborów.

W Warszawie nastąpi otwarcie Instytutu Węgierskiego w wykonaniu umowy o stosunkach kulturalnych między Polską a Węgrami.

Min. spraw wewnętrznych wydało okólnik zawierający ograniczenia w handlu bronią.

Ks. Polawski, fundator zakładu dla sierót w Strudze pod Warszawą, będzie wydawał od 1935 r. pisemko, poświęcone sprawom opieki nad sierotami p. t. „Orędownik sierot".

O moratorjum mieszkaniowem należy wiedzieć, że nie podczas procesu w sprawie mieszkania, ale dopiero wtedy, gdy ma nastąpić **eksmitowanie w drodze egzekucji, należy starać się o moratorjum.**

Ze świata

Ojciec św. obchodził 21. XII. ub. r. 55-tą rocznicę otrzymania święceń kapłańskich. — W dzień wigilijny Papież odprawił o północy 3 Msze św. w kaplicy prywatnej w obecności najbliższego otoczenia; pierwszy dzień świąt spędził Ojciec św. w najbliższem kółku i dopiero w drugi dzień przyjmował życzenia. — 28. XII. przyjął Pius XI. na posłuchaniu polską pielgrzymkę 40 osób i przemówił do niej serdecznie, śląc najlepsze życzenia dla całej Polski.

We Włoszech buduje się dwa polskie statki, a nazwy ich brzmią „Piłsudski" i „Batory". W związku z tem wśród polskiego wychodźtwa w Ameryce żądano, aby drugi statek otrzymał nazwę Paderewski, jako wyraz wdzięczności za jego posłannictwo dziejowe w Ameryce.

Włochy wniosły do Ligi Narodów skargę na Abisynję z okazji zajść granicznych. — Podobno istnieje projekt podzielenia się wpływami w Abisynji przez Anglję, Francję i Włochy. — Byłby to wstęp do — rozbioru.

Z okazji „Dnia Matki" Mussolini przyjął 94 matek, następnie uczestniczki były na audjencji u Ojca Św.

Wielkie rokowania toczą się w sprawie porozumienia między Włochami, Francją, Niemcami, Jugosławją, Węgrami, Austrją i Czechosłowacją. — Francja gotowa jest na znaczne ustępstwa w kolonjach afrykańskich na rzecz Włoch.

B. premjer hiszpański Azana i pisarz Ludwik Bells zostali przez najwyższy trybunał uwolnieni od zarzutu zorganizowania rewolucji ostatniej wbrew oczywistym dowodom winy. — Sprawa ta grozi nowemi zaburzeniami.

Dowódca Reichswehry gen. Blomberg twierdzi, że niema tajnych zbrojeń w Niemczech, zwłaszcza w oddziałach szturmowych ustała „zabawa w wojsko", Reichswehra zaś jest tylko szkołą — charakterów! — Chcielibyśmy wierzyć!

W toku aresztowań hitlerowców w górnej Austrji wykryto, że na Boże Narodzenie, przygotowywali zamach, podczas którego legjon austrjacki miał z Bawarji wtargnąć do Austrji. Aresztowania przeszkodziły temu.

W Jugosławji nowy rząd utworzył min. Jewticz. Rząd ten można uważać za rząd zgody, gdyż zasiada w nim także przedstawiciel Chorwatów i Turków. Jugosławji dziś bardziej niż kiedykolwiek potrzeba zgody. Niewątpliwie Serbowie będą więcej obecnie liczyć się z najbardziej kulturalną częścią państwa — z katolicką Chorwacją, którą dotychczas traktowano niesprawiedliwie.

Japonja wypowiedziała oficjalnie układ waszyngtoński w sprawie zbrojeń morskich na dzień 31 grudnia 1936. — Ma zamiar przedstawić własny projekt.

Apetyt w miarę jedzenia przychodzi Japonji. Zaledwie ułożono się jako tako w sprawie wykupu kolei wschodnio-chińskiej od Bolszewji, już pisze się w japońskiej prasie o konieczności zakupna portu Władywostoku, który jest głównym ośrodkiem wojennym Rosji na Dalekim Wschodzie.

Kombatanci francuscy wyrażają zadowolenie, że udało im się doprowadzić do polepszenia stosunków francusko-niemieckich.

W zagłębiu Saary wkrótce plebiscyt! Okręg Saary należał przed ostatnią wojną do Niemiec. Pokój wersalski wydzielił ten bardzo przemysłowy i bogaty okręg (1910 km^2 powierzchni i około 800 tys. mieszkańców) Niemiec i oddał go pod zarząd Ligi Narodów, zaś Francji zapewnił eksploatację tutejszych kopalń jako odszkodowanie za zniszczone gruntownie przez Niemców w czasie wojny kopalnie północno-francuskie. — Dla dopilnowania pokojowego przeprowadzenia plebistytu, w zagłębiu kwaterują obecnie wojska międzynarodowe i policja międzynarodowa. — Na fotografji widzimy dowództwo wojsk angielskich w okr. Saary: pułk. Campbell, gen. Brind i brygadjer Priestman.



W Meksyku i Bolszewji w czasie świąt Bożego Narodzenia kazano pracować ludności i urządzono, zwłaszcza dla młodzieży, bezbożnicze przedstawienia. — Ale to i tak mało pomaga.

400-lecie SS. Urszulanek upłynęło 25 XI. b. r. Założycielką Zgromadzenia jest, jak wiadomo, św. Aniela Merici.

Preliminarz budżetowy we Francji wykazuje deficyt w sumie 514,543.139 franków.

Min. Laval oświadczył, że Francja odnosi się przychylnie do zawarcia układu morskiego, ale traktat waszyngtoński nie był nigdy uważany przez Francję za rozwiązanie ostateczne.

Narodowa Liga Antymasońska urządziła w Paryżu zebranie, którego naczelnem hasłem była walka z wolnomularstwem.

Francuzi chcą eksploatować polskie szlaki lotnicze.

300 listów Napoleona wystawiono na licytację w Londynie. Rząd francuski zakupił je za 15 tys. funtów szterlingów.

W 1935 roku zostanie otwarta w Brukseli wielka wszechświatowa wystawa, w której weźmie udział 25 państw a wśród nich i Polska. Staraniem belgijskiej Akcji katol. buduje się już duży pawilon poświęcony życiu katolickiemu.

Żołnierzom batalionu angielskiego, wysłanego do Saary, nie wolno się żenić z obywatelkami zagłębia Saary.

Biskupi Trewiru i Spiry wydali zarządzenie, by na intencję uproszenia pokojowego przebiegu głosowania w Zagłębiu Saary odmawiano po Mszy św. specjalne modlitwy.

Stan niemieckiego lotnictwa wojskowego powiększa się stale. A my mamy wierzyć w rozbrojenie?

W szeregach partji narodowo-socjalistycznej w Niemczech panuje czystka. Wielu członków zostało aresztowanych za wykroczenia przeciw postanowieniom kodeksu cywilnego.

Aresztowany niedawno w Kolonji głośny w Nadrenji kaznodzieja i organizator katolickiej prasy społecznej, ks. Spiecker T. J. został zwolniony z aresztu, ponieważ śledztwo w działalności jego nie dopatrzyło się żadnych cech przestępstwa.

Utworzono w Berlinie komisję „Pro Deo", która, postawiła sobie za cel walkę z uprawianą przez Komintern moskiewski propagandę bezbożnictwa. Należą do niej katolicy i protestanci.

E. M. Kahn, dyrektor Związku Żydowskich Stowarzyszeń Dobroczynnych objął katedrę filozofji i praktycznej pracy społecznej w Londynie dla kształcenia oficerów Armji Zbawienia. Protestancka ta sekta jest bardzo zażydzona.

Rozprawy w parlamencie angielskim między rządem i opozycją w sprawie kontroli państwowej nad handlem bronią, skłoniły organ katolików angielskich do wypowiedzenia szeregu uwag w tej kwestji; mianowicie pismo to żąda by, pominąwszy inne kwestje, przynajmniej prywatne zyski z produkowania broni i handlu nią usunięto przez kontrolę państwową, gdyż: „dopóki wyrób broni zapewnia nieograniczone zarobki prywatne, dotąd żądza zysku będzie pchała do przygotowań do wojny i do wojny samej". Racja!

Śledztwo w sprawie zabójstwa Kirowa zostało ukończone, a w związku z tem nastąpiły masowe aresztowania t. zw. „zdrajców proletarjatu", którzy wraz ze sprawcą zamachu Mikołajewem zostali rozstrzelani. Nieznany jest los b. potentatów Zinowjewa i Kamieniewa.

Na Ukrainie rozstrzelano wielu komunistów posądzonych przez Sowiety o nacjonalizm ukraiński.

Międzynarod. organizacja niesienia pomocy rewolucjonistom wszczęła w Sowietach agitację celem zdobycia finansów dla rewolucjonistów hiszpańskich. Dyrekcje fabryk i warsztatów zmuszają robotników do „dobrowolnej" comiesięcznej składki na rzecz komunistów hiszpańskich.

W Zagłębiu Saary wkrótce plebiscyt; żołnierze angielscy gawędzą sobie z mieszkańcami miasta Saarbrücken. Wszak plebiscyt to nie wojna.



Kartka z przeszłości Krakowa

Dnia 16 lipca 1887 roku zebrało się w pałacu biskupim w Krakowie grono znakomitych osobistości grodu wawelskiego. Prezydent miasta, przedstawiciele duchowieństwa, świata naukowego i artystycznego, osób przeszło trzydzieści. Zgromadziła ich u boku dostojnego Arcypasterza Ks. Biskupa **Albina Dunajewskiego** troska o podniesienie muzyki kościelnej, która chyliła się ku coraz większemu upadkowi. Sprawa ta była już poprzednio przedmiotem narad w najpoważniejszych kołach miasta. Dzięki inicjatywie księżnej **Marceliny Czartoryskiej**, uczennicy Chopina, znakomitej pianistki i entuzjastki w sprawach muzyki, postanowiono zawiązać towarzystwo dla pielęgnowania śpiewu i muzyki kościelnej. W związku z temi zamierzeniami zaproszono do Krakowa ks. dr. **Józefa Surzyńskiego**, założyciela Towarzystwa św. Wojciecha, które od czterech lat rozwijało żywą działalność na terenie Wielkopolski, a szczególnie w samym Poznaniu.

Obrady zagaił ks. biskup Dunajewski, poczem zabrał głos ks. Surzyński, kompozytor i wydawca pomnikowego dzieła „Monumenta musicae sacrae in Polonia", w którem na światło dzienne wydobyte zostały z mroków bibljotecznych utwory staropolskich mistrzów kościelnych. Zabrał głos mąż wielkiego serca i wielkiej zasługi, który nie zasklepiał się w jednej dzielnicy Polski, lecz żywił nadzieję, iż umiłowane przezeń ideały muzyki liturgicznej uda mu się wcielić w życie w całej, choć poszarpanej przez zabory, ojczyźnie. W swem przemówieniu wskazał na ruch liturgiczno-muzyczny na Zachodzie, na wspaniałe rezultaty pracy niemieckich Związków Cecyljańskich, czeskich Towarzystw św. Cyryla, wreszcie na przykład poznańskiego Towarzystwa św. Wojciecha, które przez koła parafjalne rozwijało zamiłowanie do pieśni kościelnej w społeczeństwie wielkopolskiem.

Zebrani oświadczyli się za założeniem podobnego towarzystwa w diecezji krakowskiej. Po odczytaniu i przyjęciu statutu i regulaminu kół parafjalnych, wybrano zarząd towarzystwa w osobach kompozytora **Władysława Żeleńskiego**, ks. Marceliny Czartoryskiej, hr. Romanowej Michałowskiej, ks. kanonika Władysława Józefczyka i dr. Stanisława Tomkowicza. Prezesem towarzystwa miał być każdorazowy biskup krakowski.

Działalność **krakowskiego Towarzystwa św. Wojciecha** objęła, o ile mi wiadomo, głównie kościoły krakowskie, szczególnie katedrę, świątynię Marjacką, kolegjatę św. Anny i kościół św. Barbary. Ks. Surzyński interesował się pracami nowej placówki, przyjeżdżał z Poznania i często sam dyrygował w kościołach. Pod jego batutą wykonywano utwory Palestriny, Viadany, Wacława z Szamotuł, Marcina Leopolity, Mikołaja Gomółki, Bartłomieja Pękiela, Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego i innych. Współpracownikami ks. Surzyńskiego byli wybitni organiści, jak **Wincenty Rychling i Walenty Dec.**

Nie będę roztaczał dalszej historji Towarzystwa św. Wojciecha. Było ono niewątpliwie bardzo pożyteczną instytucją, która sprawę odrodzenia muzyki kościelnej posunęła naprzód.

Niestety działalność Towarzystwa św. Wojciecha nie była długotrwałą. Nic też dziwnego, że **zaniedbania wieku dziewiętnastego na polu muzyki kościelnej są jeszcze dotąd nieodrobione.**

Spadkobiercą idei Towarzystwa św. Wojciecha jest dziś **Związek Chórów kościelnych archidiecezji krakowskiej,** który nie ogranicza się do zakładania chórów i kierowania niemi, lecz, jak wynika z jego dotychczasowej działalności, interesuje się całokształtem zagadnień muzyki kościelnej.

X. Władysław Wargowski
prof. muzyki kość.

Walka z demoralizacją

Chcemy dobrego filmu!

Kardynał Innitzer z Wiednia wydał odezwę, którą zatytułował: „Chcemy dobrego filmu", gdzie zaznacza, że niedola czasów dzisiejszych wymaga, by trzymano zdala od ludu wszystko, co niszczy jego duchową i fizyczną odporność, i by stosowano wszelkie środki, umożliwiające zdrowy moralnie i fizycznie rozwój ludności. Katolicy, uznają kulturalne zadanie filmu, ale stwierdzają, że dziś film daleki jest od spełniania tych zadań.

Akcja **„Chcemy dobrego filmu"** wysuwa trzy postulaty: 1) Konieczne jest wydanie ustawy filmowej, która, uwzględniając potrzeby życia ekonomicznego i kulturalnego, położyłaby **kres importowi filmów, szkodliwie oddziaływujących na społeczeństwo.** 2) Producenci filmowi muszą uświadomić sobie swoje zadania i odpowiedzialność i muszą tworzyć dobre filmy. 3) Dopóki w dziedzinie produkcji filmowej nie nastąpią te zmiany, zdrowo myślące społeczeństwo winno **bojkotować wszelkie niemoralne filmy!**

*

We wszystkich kościołach katolickich Stanów Zjedn. księża odczytali z ambon ułożone przez chicagowską „Ligę Obrony Moralności" przyrzeczenie, a wierni powtarzali je, zobowiązując się uroczyście nie uczęszczać na nieobyczajne filmy i wesprzeć czynnie akcję, zainicjowaną przez episkopat amerykański. Przyrzeczenie złożyło około piętnastu miljonów katolików. W przedsionkach kościołów wywieszono listę wyświetlanych w Ameryce filmów, by rzeszom katolickich dać możność orjentowania się, które z obrazów winny być bojkotowane. Akcja katolików amerykańskich jest świetnym przykładem moralnej samoobrony społeczeństwa.

Walka z pornografją w Rumunji.

Od 15 czerwca 1934 roku w Rumunji zostały zakazane wszelkie książki o treści erotycznej, jako prowadzące do rozkładu duchowego młodzieży szkolnej oraz czyniące z niej włamywaczy i złodziei szkolnych. Zakaz ten szczególnie dotknął wielką żydowską firmę wydawniczą Ignacego (!) Herza. Przedsiębiorca ów skierował do króla list otwarty w gazetach, gdzie wielce uskarżał się na ministra oświecenia publicznego Angelescu, że z powodu jego rozporządzenia powyższego poniósł wielkie straty materjalne i moralne. Herz twierdził między innemi, że osławiona serja pornograficznych przygód „Submarinul Dose" wyszła w ilości 1 i pół miljona egzemplarzy i dlatego była jako wzorowa lektura polecona dla dzieci przez władze szkolne Niemiec, oraz Italji i Anglji. Wymowne są te przechwałki wydawcy „wzorowych" książek.

Ważnym dla nas tutaj jest fakt zwalczania piśmiennictwa pornograficznego w Rumunji, czego niestety nie widzimy w Polsce. Jeżeli niektóre firmy księgarskie w Warszawie sprzedają drogo kosztującą pornografję „artystyczną" zagranicznych wydawnictw, to jest zgorszenie mniejsze, aniżeli popularyzacja powieści n. p. p. Tadeusza Dołęgi-Mostowicza, który przy swym niewątpliwym talencie jednak uprawia wyraźną pornografję (KAP.)

O wy wszyscy, którym wesoło będzie w dzień Nowego Roku wspomnijcie na chorą staruszkę, inteligentną wdowę, która słuch straciła nie mając środków na leczenie się. Znajduje się w rozpaczliwem położeniu, błaga o datki, które łaskawie przyjmuje Administracja „Dzwonu" dla zrozpaczonej.

Biedna matka, mająca na utrzymaniu troje drobnych dzieci, prosi litościwe serca o starą odzież. Składać można w Administracji „Dzwonu".

Organista, kawaler, dobry muzyk z praktyką, poszukuje posady od zaraz. Zgłoszenia do „Dzwonu" dla **organisty.**

H. S.

Dusze dzikiego Zachodu.

66. Lord Waybisher odzyskał energję: Wyrwał jednemu ze swych niedoszłych oprawców rewolwer i wpadł w zamęt bitwy. Jego syn uczynił to samo. Obaj wiedzieli, że zginą, ale postanowili zemścić się przedtem. Spostrzegli bowiem pomiędzy czerwonymi wojownikami trzech białych; byli to: Croner, Vampezzo i zdrajca Lindengrath. Ten widok rozpalił w nich rządzę krwi; nie bacząc na niebezpieczeństwo, zaczęli się przeciskać ku nim. Ale zanim się do nich zbliżyli, zaszła decydująca chwila: opór białych osłabł, bo nagle zostali zaatakowani od środka — od wnętrza swoich szeregów — przez własne konie. Zwierzęta nastraszyły się wrzasków, zaczęły kopać i gryść — napadnięci musieli do nich strzelać, jak do rzeczywistych wrogów. Wielu zostało potratowanych.

— Przeklęte bydlęta! — syknął lord.

W tej chwili, odwróciwszy się, ujrzał przed sobą Vampezzo'a. Podniósł rękę z rewolwerem i nacisnął cyngiel; tamten uderzył kolbą swego pistoletu, wytrącają mu broń z dłoni; strzał lorda chybił. Natychmiast wyciągnął Waybisher drugi nieruszany jeszcze rewolwer z za pasa.

I byłby napewno lord poległ, gdyż jego przeciwnik wycelował o ułamek sekundy wcześniej — Teodor. Walczył on z Lindengrath'em, obaj stracili broń w wirze bitwy i zmagali się dłuższą chwilę gdy w tem, potężne uderzenie pchnęło Vampezzo'a naprzód i rzuciło go na Waybishera z taką siłą, że obaj upadli na ziemię; nabój pisarza poszedł wbok, zabijając jednego z robotników; kula Waybishera natomiast gwizdnęła koło ucha Vampezzo'a i trafiła w głowę tego, który go popchnął: był to syn lorda,



Jaworzno. Istniejące przy tutejszym K. S. M. „Koło Misyjne“ urządziło 21. X. ub. r. wieczornicę misyjną z referatem p. t. „Współpraca katolików z misjonarzami“ i sztuką o treści misyjnej p. t. „Moje dusze!“ Przedstawienie powtórzono także dla dzieci w święto Chrystusa Króla. Publiczność starsza i dzieci przybyli b. licznie. Zebrane z dobrowolnych datków 35 zł. wysłano na cele misyjne. — „Święto Młodzieży“ poprzedziła nowenna do św. Stanisława Kostki i gremjalne przystąpienie młodzieży tutejszej do Sakramentów św. Na wieczornicy 18. XI. odegrało K. S. M. sztukę p. t. „Genowefa“ — przedstawiającą życie hrabiny pustelnicy. Tą samą sztukę powtórzono 9. XII. na dochód budowy nowego kościoła w parafji. W okresie Bożego Narodzenia wystawia K. S. M. „Jasełka“.

Co nam piszą.

Ze Szczakowej. Uroczystość ku czci św. Stanisława Kostki wypadła w r. 1934 o wiele piękniej niż w latach ubiegłych. Uroczystość poprzedziło 3-dniowe nabożeństwo ku czci św. wodza młodzieży. W ostatnim dniu odbyła się Spowiedź św. tak dla młodzieży jak i innych wiernych. — W czasie Mszy św. w dniu „święta młodzieży“ przystąpiło całe K. S. M. in corpore do Stołu Pańskiego. Dalszym ciągiem uroczystości była akademja w sali Sokoła z występami orkiestry K. S. M., przemówieniem ks. patrona Krzyżaka, który podnosił wzniosłe cele jakie ma w swoim programie K. S. M. i gorąco apelował do młodzieży oraz do starszych, ażeby młodzież wstępowała w szeregi tej 300.000 armji A. K., a starsi żeby młodzież zachęcali do tego. Następnie jeden z najmłodszych druhów wygłosił bardzo piękny wiersz p. t. „Do młodzieży“ Halszki Walczakównej, a w końcu odegrano doskonale obraz dramatyczny w 4-ech aktach p. t. „Walkowe kochanie“ Rydza. Sztuczka zagrana była z życiem i werwą. Zaznaczyć tu należy, że dekoracje do tej sztuki wykonali druhowie sami. Pokazali znowu Kaesempaacy co umieją. Z grających wysunęli się na czoło sodaliska p. Marja Filipowiczówna i jej brat drh. Stefan Filipowicz, nie mówiąc już o takim starym aktorze jakim jest drh. prezes Starcz. Bardzo pięknie spisało się również społeczeństwo szczakowskie, sala bowiem Sokoła wypełniona była po brzegi. Tak więc druhowie odnieśli sukces moralny i materjalny.

W święto Niepokalanego Poczęcia N. M. P. cała Sodalicja Marjańska Panien przystąpiła do Stołu Pańskiego. Lecz nie tylko Sodalicja ale i około 250 wiernych przyjęło w tym dniu Najśw. Sakrament. Po południu o godz. 16-tej odbyła się w sali T. S. L. uroczysta akademja, na którą złożyło się: przemówienie wstępne ks. kanonika Studenckiego, śpiew Sodalicji, dwie deklamacje i jednoaktowa sztuczka p. t. „Ostatnie Zdrowaś“ Dolorosy'ego. Akademja mimo skromnego programu wypadła bardzo pięknie, a całe wrażenie podnosiła sztuczka. Udana impreza niech będzie zachętą dla Sodalicji Panien do dalszej pracy, tembardziej, że i społeczeństwo szczakowskie okazało jej swoją sympatję zapełniając szczelnie salkę T. S. L. (sekr. P.A.K.)

Z Pobiedrskiej parafji.

Dzieci wy nasze, chłopcy i dziewczęta!
rodziców waszych nadzieja w was błoga,
Ksiądz katecheta nasz o was pamięta,
wiodąc na chwałę Ojczyzny i Boga!
że on was zrzeszył z każdej wioski chaty,
ta nam nadzieja błoga w sercach rośnie,
co zakwitniecie cnotami jak kwiaty,
barwami, wonią i młodem — o wiośnie.
Że z was nie będą parobasy chwaty...
co w sercu brata, bliźniej topią noże,
krwawi jak owi na Golgocie katy
służące szatańskiej chwale, a nie Bożej...
Że z was wyrosną cnotliwe dziewoje,
czyste, jak siostry Panienki Marji,
byście szły na ślub z oblubieńcem swoim
we wiankach z ruty i białych lilji.

Pozwoliłem sobie tak do was napisać, kochani chłopcy i dziewczęta naszej Pobiedrskiej parafji, co was nasz Ks. Katecheta J. Obiowicz zorganizował, zrzeszył w S. K. M. Przyjmijcie te słowa odemnie, dobrze wam znanego jako zachętę, podniętę w wytrwaniu cnotliwem na drodze, którą was prowadzi wasz kochany patron Ks. Katecheta. Powinniście być dumni, wy nasi chłopcy i dziewczęta bo S. K. M., do którego żarachował was, jest największem stowarzyszeniem młodzieży w Polsce liczącem już 300.000 członków. To potęga, to mocarność, to wielka chwała dla Boga, a chluba dla ojczyzny naszej Polski.

J. z B.

Za oceanem.

Produkcje bawełny postanowiono ograniczyć w Stanach Zj.

„Tydzień studjów“ w Stanach Zjednoczonych odbył się w pierwszej połowie listopada. Uwagę zwrócono na zagadnienia obecne i poświęcono im 4 dni obrad. W chwili obecnej w Stanach Zjednoczonych znajduje się 7.061 początkowych katolickich szkół parafjalnych i 954 średnich, do których uczęszcza ogółem prawie 2.300.000 uczniów.

Dla prezydentów połudn. amerykańskich nastały ciężkie czasy. W Boliwji, Urugwaju i Peru wybuchły rewolucje, aresztowano prezydentów, skutkiem czego prezydenci innych republiki gotują się do wyjazdu. W Ameryce panuje system rządów prezydenckich, tak, jak ongi bywali królowie z pełnią władzy. To też niezadowoleni urządzają rewolucje, nie mogąc na drodze legalnej (przez parlament) uzyskać zmian rządów.

„Tate“ o zadaniu szkolnem swego syna.

(Wer) Dwie rodziny żydowskie wracają z „świątecznego“ spaceru. Ojcowie rozmawiają o swych synalkach i ich postępach w nauce.

— No, ja pana powiem, panie Taffet, co oni właściwie chcą od niego? W drugiem zdaniu to nie było przecież tylko podmiotu i orzeczenia...

Zmieniło się.

Gdy byłem narzeczonym, ja mówiłem, a ona słuchała. Gdy się z nią ożeniłem, ona mówiła a ja słuchałem. Teraz oboje mówimy, a słuchają sąsiedzi.

— Śmieszny pan jest! — rzekł drwiąco Vampezw żelaznych uściskach, gdyż byli jednakowo silni; nareszcie przewodnikowi udało się na moment oswobodzić; młody lord pragnął to wykorzystać i rzucił się całym ciężarem swej potężnej postaci na przeciwnika, który tymczasem, przeczuwając jego zamiar, — uskoczył wbok. Syn lorda wpadł na Vampezzo'a i trzy ciała runęły na ziemię, pozostając nieruchome; lord uderzył głową o kamień i stracił przytomność, Vampezzo trafił czołem w rewolwer Waybishera i i zemdlał również, przykrywając go, a obok upadł Teodor twarzą do ziemi, broczące obficie krwią.

Uśmiech zadowolenia pojawił się na twarzy Lindengrath'a.

— Zamiast dwóch, — trzech konkurentów mniej — pomyślał, — Tem lepiej, Vampezzo przystał do nas, ale przy sposobności byłby... hm!... znamy się na takich wspólnikach...

Przystąpił do grupy leżących i pochylił się nad wymienionym.

— On, zdaje się, tylko ogłuszony — mruczał. — Rany na nim nie widać. Trudno, bardzo mi przykro, ale dla własnego bezpieczeństwa — muszę... — to muwiąc, usiłował wydostać rewolwer Waybishera z pod głowy nieprzytomnego.

Nagle drgnął i zerwał się, jak pchnięty sprężyną. Na jego żółtej, trupiej twarzy odbiło się zrazu bezgraniczne zdziwienie, potem nietajony przestrach: oto zabrzmiała w powietrzu głośna salwa karabinowo, dochodząca z pod drzew wspomnianego już lasu, — powtórzyła się drugi i trzeci raz, z piorunującym skutkiem: około dwudziestu czerwonoskórych padło, reszta znieruchomiała, zaskoczona, i dopiero radosny głos jednego z białych robotników przywrócił wszystkim orjentację: C. d. n.

Dział rolniczy.

OD REDAKCJI.

Rok 1934 minął. W „Dziale rolniczym" Dzwonu staraliśmy się przyjść z pomocą Czytelnikom-rolnikom w splocie zagadnień rolniczych, czy to w dziedzinie wyjaśnień nowych zarządzeń władz, czy to w sprawach polityki agrarnej, czy wreszcie udzielając wskazówek praktycznych z zakresu techniki rolniczej. W „Wiadomościach gospodarczych" podawaliśmy w skrócie liczne i różnorodne informacje gospodarcze, zapoznając Czytelników z bieżącym tokiem zamierzeń czy też poczynań władz rządowych, samorządowych, związków przemysłowych i organizacyj rolniczych. Staraliśmy się cyfrowo udowadniać słuszność naszych zapatrywań i twierdzeń na niektóre sprawy rolnicze.

Dużo miejsca poświęciliśmy nowo-organizującej się Krakowskiej Izbie Rolniczej, zdawaliśmy sobie bowiem sprawę z jej ważności i wpływu na rozwój rolnictwa w województwie krakowskiem.

Po lipcowej klęsce powodzi w Małopolsce, pospieszyliśmy z pomocą powodzianom, udzielając wskazówek w pracy nad odbudowaniem warsztatów rolniczych. Rzuciliśmy myśl połączenia akcji pomocy powodzianom ze sprawą naprawy struktury rolnej w przeludnionej dzielnicy Małopolski zachodniej i środkowej. Prowadziliśmy propagandę za wznowieniem osadnictwa małorolnych zwłaszcza zniszczonych powodzią. Akcję tę podjął Wojewódzki Komitet pomocy powodzianom i wcielał w życie.

Podnieśliśmy głos przestrogi przed zbytnim wywozem zboża chlebowego, aby w roku słabego urodzaju kraj nie stanął w obliczu konieczności sprowadzenia z zagranicy ziarna na przednówku i znaczniejszego podrożenia chleba.

W ciągu całego roku wykazywaliśmy szkodliwość polityki kartelowej i niewspółmierność cen między artykułami rolniczemi, a przemysłowemi. Wyrażaliśmy potrzebę dostosowania podatków, różnych opłat i innych ciężarów do spadku dochodów rolnictwa.

Szczególną uwagę zwróciliśmy na oddłużenie wsi. W szeregu artykułów i notatkach, domagaliśmy się skutecznego oddłużeżenia gospodarstw rolnych. Po ukazaniu się dekretów oddłużeniowych wiele miejsca przeznaczyliśmy dla wyjaśnienia ulg przysługujących dłużnikom.

W roku 1935 nadal postaramy się bronić i uczyć drobnego rolnika, aby prócz strawy duchowej jaką niesie „Dzwon Niedzielny", przyjść z pomocą i w ziemskim bycie.

Wpływ paszy na jakość mleka.

Do składników mleka, nie ulegających zmianom zależnie od paszy, należą: białko kazeiny i częściowo wapno i fosfor. Natomiast związany luźno z mlekiem tłuszcz, tak ilościowo jak jakościowo bywa zmienny, podobnież smak, zapach, barwa i zasób witamin, oraz flora i reakcja chemiczna. Na ilość tłuszczu wpływa przedewszystkiem wodnistość paszy. Stwierdzonem zostało, że trwale podnoszą procent tłuszczu w mleku następujące pasze: siano lucerny i seradeli, słomy, plewy i pastwisko z koniczyny białej, makuchy — palmowy, kokosowy, sojowy, bawełniany, z orzecha ziemnego; owies, jęczmień, peluszka i otręby pszenne. Przejściowo podnoszą procent tłuszczu: kiszonka z seradeli, makuch lniany i rzepakowy. Przejściowo obniżają: słoma z motylkowych, ziemniaki, bulwy (turnips), pastwisko z koniczyny czerwonej, liście buraczane, makuch słonecznikowy. Trwale obniżają procent tłuszczu: buraki pastewne, wywar, kiszonka z liści buraczanych, bobik i groch. Siano z koniczyny czerwonej, wytłoki świeże i kiszone oraz kiszonka z końskiego zębu — są paszami obojętnemi pod względem działania na zawartość tłuszczu w mleku. Pod terminem „przejściowo" rozumieć należy, że krowy przyzwyczaiwszy się do danej paszy, z powrotem wydzielają w mleku taką samą ilość tłuszczu.

Ogólnie powiedzieć można, że obecność tłuszczu w paszy sprzyja zwiększeniu się tłuszczu w mleku, lecz tylko do pewnych granic — do 5 proc. suchej masy całej karmy. Przekroczenie tej granicy wywołuje zachwianie równowagi. Dawka tranu rybiego 20 gramów dziennie podnosi zawartość tłuszczu, natomiast dawka powyżej 78 gramów gwałtownie obniża procent tłuszczu. Prawdopodobnie na zawartość tłuszczu w mleku wywierają również wpływ fosfor i wapień paszy. Gdzie tedy gleba, a co zatem idzie pasza, uboga jest w te składniki, wskazanym by był dodatek do paszy mączki kostnej.

Rady praktyczne.

Kredę szlamowaną zadaje się krowom, o ile nie dostają koniczyny lub dobrego siana i gdy otrzymują pasze sztuczne, np. kiszonkę, wytłoki. Kredy szlamowanej przeznacza się dziennie na sztukę 50 gramów, a soli kuchennej 25 gramów. Sól i kredę szlamowaną należy dosypywać do otrąb i z niemi łącznie zadawać.

Pypeć u kur jest stwardnieniem błony językowej. Chore sztuki należy umieścić w miejscu suchem i ciepłem, podawać im dla wzmocnienia mleka do picia i karmę miękką. Język powinno się im 2—3 razy dziennie nasmarować ciepłą oliwą, masłem lub gliceryną, a dziób i otwory nosowe wytrzeć równocześnie wodą letnią, w której rozpuszczono 2 gramy kwasu cytrynowego na ćwierć litra wody.

Kwokanie w nieodpowiednim czasie można przerwać w ten sposób, że do karmy kurom podajemy pasze zawierającą dużo białka, a więc zboże, odpadki mięsne, i odosabniamy je tam, gdzie nie mogą ułożyć się do siedzenia, np. w skrzyni, której dno jest przewiewne, zbite z listewek, tak, że powietrze może owiewać ciało kokoszki. W takiej klatce, można powiesić na drzewie kwoczącą kurę, a wnet jej odechce się kwokać.

Tępienie robactwa. W całem mieszkaniu, a przedewszystkiem w kuchni, utrzymywać wzorową czystość. Nie zostawiać na noc resztek pokarmów, czy łupinek z ziemniaków, w niedość szczelnie przykrytych naczyniach. Dobrą trucizną dla karakonów i prusaków jest sproszkowany boraks, który podawać albo z twarogiem (3 części twarogu, 1 część boraksu), albo z miałkiem cukrem. Według obserwacji ludowych, karakony nie znoszą zapachu świeżej leśniej paproci, W pomieszczeniach, gdzie gnieździ się robactwo, porozmieszczać bukiety paproci, które należy często na świeże zmieniać.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Wznowiona emigracja do Ameryki. W roku 1935 będzie podjęta masowa emigracja rolna do Brazylji i Argentyny. Będą tam kierowani osadnicy rolni, którzy mają osiąść na gruntach parcelowanych w Paranie. W Argentynie mają być kolonizowane stany Cordova i Tucema. Według przewidywań, już w ciągu pierwszych miesięcy 1935 r., wyjedzie z Polski około 1000 osób. Rządy zainteresowanych państw przyznały wychodźcom z Polski daleko idące ułatwienia wizowe.

Do Kanady również ma być wznowiona emigracja, po blisko-4-letniej przerwie. Emigrować jednakże będą mogli tylko zamożniejsi ronicy, którzy wykażą się posiadaniem około 1000 dolarów. Pierwsza grupa osadników składająca się z 40 rodzin wyjedzie do Kanady już z początkiem 1935 roku.

Związek eksporterów wyrobów wiklinowych niedawno zawiązał się w Krakowie. Na posiedzeniu uchwalono konieczność wprowadzenia ceł przywozowych na wyroby wikliniarskie i koszykowe. — Powstanie związku winno się przyczynić do zaprzestania wzajemnej konkurencji eksporterów polskich, co było powodem obniżania cen.

Obszar województwa krakowskiego został podzielony na 195 gmin wiejskich oraz 47 miejskich. Obszar nowych gmin wiejskich waha się od 441 ha do 28.447 ha (największą gminą jest Brzostek, najmniejszą Jabłonna w pow. nowotarskim).

Taksy egzaminacyjne dla rzemieślików winny być jednolite i wynosić 80 zł. za egzamin mistrzowski i 30 zł. za egzamin czeladniczy. Tak zalecił Związek Izb rzemieślniczych poszczególnym Izbom.

— Jakże się udał twojej żonie pierwszy popis kucharski?
— Fatalnie! Wyobraź sobie, gotując obiad przypaliła nietylko mięso, ale i książkę kucharską.

— Dziaduniu, czy dziadunio ma zęby?
— Nie mam, moje dziecko, wszystkie mi już wypadły.
— Tak? To niech dziadunio potrzyma mi orzechy, ja tu zaraz powrócę.

— Antek jak ci poszło polowanie, czy zabiłeś choć jednego zająca?
— Zabić nie zabiłem, ale jednego bardzo przestraszyłem.



Lądowanie nowego modelu aeroplanu na ulicach Paryża. Model ten nazywa się autożyro i ma tą zaletę, że wznosi się i ląduje prawie prostopadle.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2.20
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary — We Francji 40 fr. — ...anji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p.
Nr. P. K. O. 404.712
Nr. Telefonu 128-20
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
Ćwie . 40 zł. — ósemka. 20 .
1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.—

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95 Telefon 166-40.